OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 47 — Rok XIII Kraków, 21 listopada 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Walka o polskość handlu



Walny sejm kupiectwa chrześcijańskiego z udziałem 4.000 delegatów z całej Polski, obradujący w obecności P. Prezydenta R. P. i wielu ministrów, w sali Filharmonii w Warszawie. Witając kongres, minister Roman wzywał, by Polacy zerwali z tradycją wyręczania się w handlu obcym żywiołem. To też należy się cieszyć, (mówił), iż w szeregi naszego kupiectwa wchodzi nowy czynnik, jakim jest chłop polski z wrodzoną mu pracowitością, wytrwałością i uczciwością. Tam, gdzie się handel rozwija, staje się on źródłem bogactwa, postępu i potęgi narodu. Prezes Brun wykazał, że zdrowy handel to ostoja mieszczaństwa, a silne mieszczaństwo to rękojmia ładu w państwie. Kongres postanowił wezwać ogół kupiectwa do bezwzględnego unarodowienia handlu, a społeczeństwo do solidarnego poparcia akcji kupiectwa, zmierzającej do pozbycia się żydów z handlu w Polsce. Zjazd wezwał państwo i samorząd, by kierowały się w swej działalności gospodarczej zasadą wzmacniania polskiego stanu posiadania w handlu, realizując ją zwłaszcza w polityce dostaw, kredytu, koncesyj i kontyngentów, oraz by władze ułatwiały kupiectwu inicjatywę prywatną, a nie przeszkadzały mu wkraczaniem systemu biurokratycznego w zakres handlu.

Książę Metropolita Sapieha do Katolickich Radiosłuchaczy

J. E. Książę Metropolita Dr Adam Stefan Sapieha, Arcybiskup Krakowski, przesłał do Zarządu „Związku Katolickich Radiosłuchaczy“ następujące orędzie:

„Z radością i uznaniem przyjąłem wiadomość o powstaniu Związku Katolickich Radiosłuchaczy w Polsce. Fakt ten bowiem świadczy o zrozumieniu niezmiernie doniosłej roli, jaką odegrać może i już odgrywa ten wspaniały wynalazek geniuszu ludzkiego, który więcej, niż inne środki potrafi łączyć ludzi z sobą, przesyłając słowo człowieka w najdalsze nawet krainy. Dzięki temu szerokiemu zasięgowi działania dozwala radio szybciej i więcej bezpośrednio komunikować się z innymi ludźmi czy społeczeństwami, dzielić się swymi wiadomościami, propagować własne idee, zwalczać obce, urabiać opinię publiczną, pociągać do dobrego, albo zapalać żagiew nienawiści, buntu czy nawet wojny. Bo ten potężny środek porozumiewania się ludzi między sobą, może być siłą budującą, służącą apostolstwu Prawdy i Dobra, albo też — szczególnie w ręku ludzi przewrotnych — siłą niszczycielską. Przykład niektórych państw jest nader wymowny.

Dlatego w wielu krajach (Belgia, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Ameryka) katolicy złączyli się w specjalnych organizacjach, mających na celu staranie się, by radio służyło wierze, religii, Kościołowi. Dlatego powstało Międzynarodowe Katolickie Biuro Radiofonii, które ma koordynować wysiłki katolików, dla osiągnięcia większych owoców. Dlatego Ojciec św. Pius XI przy każdej nadarzającej się sposobności zwraca się przez radio do wiernych całego świata, a przyjmując na specjalnej audiencji członków wspomnianego Międzynarodowego Katolickiego Biura Radiofonii i przemawiając do tych „szczególnie drogich i szczególnie mile widzianych synów“ podnosił wyjątkową doniosłość i ważność radia. Zachęcał też gorąco do zainteresowania się nim i do współpracy, gdyż „żaden trud nie może być zbyt wielki ni zbyt ciężki, jeśli chodzi o apostolat tej rozpiętości, którego znaczenie w społeczeństwie z każdym dniem się rozszerza, pogłębia i wzmacnia“.

Należy zatem cieszyć się, że i w naszym społeczeństwie obudziło się zrozumienie tej sprawy. Trzeba się spodziewać, że piękna inicjatywa Zarządu Związku Katolickich Radiosłuchaczy spotka się z uznaniem i poparciem sfer katolickich i szczerze polskich. Uświadomienie powinno przyjść przede wszystkim przez organizacje Akcji Katolickiej. Jest to bowiem, jak powiedział Ojciec św.: „wspaniałe i klasyczne pole działania dla Akcji Katolickiej“.

Tego zrozumienia i uświadomienia wśród społeczeństwa, rozwoju i powodzenia w pracy życzę Związkowi Katolickich Radiosłuchaczy i przesyłam błogosławieństwo

† ADAM STEFAN SAPIEHA.

Ciernista droga dzieci niezamożnych do szkoły

Niedawno wyczytałem w pewnym krakowskim dzienniku takie ogłoszenie: „Uczeń klasy VIII. gimnazjalnej, sierota, wraz z matką, która po bardzo ciężkiej operacji jest niezdolna do pracy, prosi tą drogą litościwych Czytelników o pomoc na lekarstwa dla mamusi oraz na opłacenie czesnego“.

Z góry wykluczam myśl, że ten ośmioklasista poprostu naciąga miłosierną publiczność, kwestując np. na kino, papierosy lub jakieś cukierkowe wydateczki. Nie ulega wątpliwości, że administracja poważnego dziennika, zanim zamieściła takie ogłoszenie, zażądała odpowiednich dowodów. Więc pozostaje, co? Że ten ośmioklasista mówi prawdę. A jeśli tak jest, to jest rzecz bardzo bolesna, to jest poprostu skandal. Bo czyż nie musi się nazwać skandalem faktu, że uczeń kończący gimnazjum w państwowym zakładzie, musi żebrać na opłatę czesnego!

Nie jest to zresztą wcale wypadek odosobniony. To tylko jeden z wielu, który przypadkowo dostał się na łamy gazety. Ileż to dzieje się cichych tragedyj w rodzinach i sferach uczniowskich, właśnie na tle opłat szkolnych! Znam fakt, że uczeń gimnazjalny bardzo dobry, pochodzący z rodziny która na mieszkanie, opał, światło, ubranie i wyżywienie rodziców — inteligentów i kilkorga dzieci uczęszczających do szkoły, nie posiada ani 5 zł. dziennie, musi opłacać czesne (coprawda zniżone aż... do 50 złotych za półrocze) w szkole państwowej! Stwierdzam jeszcze raz, że uczeń należy do najlepszych.

Albo jeszcze inny fakt: młoda nauczycielka nie biorąca na rękę pełnych 100 zł. miesięcznie, (której siostra zarabia aż... 25 złotych za całomiesięczną pracę w fabryce!) musi płacić za naukę brata, ucznia gimnazjum prywatnego (bo go do państwowego nie przyjęto) co miesiąc parę dziesiąt złotych i jeszcze zasilać bezrobotną rodzinę.

Czytelnicy potrafią zapewne wymienić podobnych i więcej jeszcze rażących „niedociągnięć“ naszego szkolnictwa znacznie więcej.

Po tym wszystkim narzuca się gwałtem pytanie: czy nasze państwo jest tak biedne, że nie jest w stanie dać bezpłatnie kąta w szkole przynajmniej bardzo biednym, a zdolnym i pilnym uczniom? Od czegóż społeczeństwo płaci podatki na szkoły? Chyba w tych podatkach można wziąć pod uwagę najbiedniejszych uczniów. Jeszcze nas na to chyba stać! Jeśli na co powinny być fundusze dyspozycyjne, to na takie wydatki przede wszystkim. Czy nie dałoby się np. bez szkody dla szkolnictwa obciąć raczej rozmaite wyjazdy za dietami, zrezygnować raczej z różnych mniej koniecznych wizytatorów, instruktorów i t. p. stanowisk w szkolnictwie? Można sobie darować raczej brak w Polsce luksusowych budynków szkolnych, z przepychem urządzonych pracowni i t. p. rzeczy, ale nie można z lekkim sercem patrzeć na to, że tylu uczniów ma zagrodzoną drogę do nauki.

Starsze pokolenie pamięta dobrze, że przed wojną w tak zwanej „Galicji“ w klasie liczącej kilkudziesięciu uczniów, czesne opłacało zaledwie kilku, którzy byli albo bardzo zamożni albo ich postępy w nauce pozostawiały wiele do życzenia. Czyż nie tak było?

Przy układaniu budżetu szkolnego na rok 1938/39 sprawę tę winno się wziąć pod uwagę, wstawić odpowiednie sumy i odpowiednio pokierować polityką szkolnictwa.

Ale jeszcze nie skończyłem. Trzeba wspomnieć, z jak ogromnymi trudnościami muszą walczyć biedni rodzice, kiedy nadchodzi czas, że ich dziecko ze szkoły powszechnej ma przejść do szkoły średniej. Na kilka tygodni przedtem zaczyna się pogoń za protekcjami czyli za t. zw. „plecami“. Egzamin wstępny może dziecko zda, ale czy będzie przyjęte do państwowej szkoły średniej? Zaczynają się więc modlitwy, nowenny, beznadziejne łażenia z biletami lub bez biletów polecających „po profesorach“, katechetach, politykach, ludziach wpływowych, orderowych i t. p. Jest to tak przykre, tak upokarzające, tak niespołeczne, że każdy, kto raz to przeszedł, nie potrafi o tym myśleć bez wzburzenia. Nie dziw, że niejeden szary człowiek przyklnie, ciśnie wszystko w kąt i puszcza dziecko (które nie może być jeszcze przyjęte do żadnej praktyki, czy terminu) na ulicę.

Niektórzy rodzice, aż do bohaterstwa ofiarni, dają wtedy dziecko do szkół prywatnych i płacą za nie miesięczną opłatę, odejmując sobie i reszcie dzieci od ust. Mieszkają marnie, nie dopalają w domu, głodują, ale płacą. Czyż jest inna rada, skoro do państwowej szkoły ich dziecka nie przyjęto, a w prywatnych zakładach na całym świecie musi się płacić, bo zakłady prywatne nie mają zasiłków z funduszów państwowych. A w szkołach państwowych kształcą się tymczasem bez opłat lub za minimalnymi opłatami dzieci ludzi zamożnych, wyższych urzędników państwowych, ludzi „odznaczonych“, przynosząc nieraz „dwóje“ w wykazach szkolnych.

I jeszcze jedna rzecz. Jeśli robotnikowi w większym mieście, rzemieślnikowi czy drobnemu kupcowi sprawia znaczną trudność opłacanie czesnego, to małorolny chłop ze wsi, a takich mamy ogromną ilość, nie jest zupełnie w stanie kształcić syna czy córki w gimnazjum i na uniwersytecie. Droga dzieci biednych do średnich i wyższych szkół zawsze była ciernistą, choćby tylko wspomnieć Wadowitów, Grzegorzów z Sanoka, Orkanów i tylu, tylu innych. Ale dziś jest ona prawie że zamkniętą. Stwierdzili to wielokrotnie najwybitniejsi współcześni Polacy, stwierdził nawet urzędowo dzisiejszy Premier, nakazując tworzyć stypendia gminne. Dopytywałem niedawno na wsi, jak sprawa z tymi stypendiami dla biednych, a zdolnych uczniów wygląda? Nikt nie umiał mi nic powiedzieć w tej sprawie, widocznie „nici“ z tego. A tymczasem w wielkiej parafii, która dawniej miewała naraz po kilkunastu i parudziesięciu uczniów gimnazjalnych, oraz seminarzystów i seminarzystek nauczycielskich, dziś, jak uciął, prawie nie widać ucznia szkoły średniej, a już studenta uniwersytetu ani na omastę! Przed kilku laty było ich jeszcze sporo, dziś nowego narybku inteligencji wiejskiej brak. Słyszy się tylko, że ktoś tam gdzieś został na stałe przy wojsku, ktoś przy policji, ktoś praktykuje w rzemiośle lub handlu. Daj Boże, żeby i takich było jak najwięcej, ale i oni stanowią znikomy odsetek, reszta choćby i bardzo zdolnych uczniów musi zrezygnować z dalszej nauki, bo ojciec nie ma na opłatę „stancji“, a cóż dopiero opłat szkolnych i innych.

Zło nie tkwi w tym, że większość dzieci ludzi o ograniczonych środkach finansowych nie kończy szkół średnich i najwyższych, gdyż mogą one znakomicie zasilić rzemiosło, handel, rolnictwo i t. p., nad wyraz ważne (zwłaszcza wobec sprawy żydowskiej!) a nierzadko dobrze prosperujące zawody, — ale w tym, że przenikanie elementu wiejskiego do sfer inteligencji jest dziś nadzwyczaj utrudnione. A z brakiem dostatecznego dopływu tego wartościowego elementu, nasza inteligencja sta-

rzeje się przedwcześnie, kostnieje, pozbawiona młodych sił, a z drugiej strony wieś będzie nadal pozbawiona dopływu ludzi z wyższym wykształceniem, którzy-by wieś znali, rozumieli i kochali. Na skutek tego braku odległość duchowa wsi od miasta będzie nadal bardzo wielka, co wcale nie sprzyja zwartości społeczeństwa i nosi w sobie zarody wielkich nieporozumień społecznych. Dodajmy do tego wzgląd wagi zasadniczej, że katolicka etyka społeczna żąda, aby dobra tak materialne, jak i duchowe, kulturalne rozlewały się na wszystkich możliwie obywateli i to w ilości możliwie wielkiej.

Polska należy do państw niezamożnych. Nie łatwo w takich warunkach, w jakich my dziś żyjemy podać skuteczne i szybko działające lekarstwo, tym bardziej, że takie procesy muszą być obliczone na dłuższy okres czasu. Ale coś trzeba zrobić i to od zaraz. Politykę opłat szkolnych trzeba prowadzić w takim kierunku, żeby możliwie wielka ilość młodzieży niezamożnej, a zdolnej mogła się uczyć na koszt państwa, bezpłatnie. Żeby nędzarze nie musieli płacić czesnego w szkolnych zakładach państwowych. Już najbliższy budżet szkolny trzeba układać pod tym kątem widzenia. Jeśli zaś trafią się w szkole wypadki nędzy wyjątkowej, to niechże komitety rodzicielskie i samopomoce szkolne wezmą rzecz dyskretnie w swe ręce i załatwią pomyślnie. Pan Bóg i społeczeństwo wciągnie ich wtedy na „listę zasłużonych“, tak, jak to już dawno uczyniło z żywicielką studentów Siostrą Samuelą Felicjanką i tylu innymi. (*R.*)

Na Niedzielę ostatnią (27) po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXIV. 15—35

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem: kto czyta, niech rozumie: wtedy którzy są w żydowskiej ziemi niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów Swoich z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato: tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Rok kościelny — jak widzimy — nie pokrywa się z rokiem świeckim. Rok świecki ma za podstawę swej budowy ruchy słońca i ziemi, a rok kościelny opiera się na liturgii i przystosowuje ją do pór roku uzmysławiających najodpowiedniej jej treść. Natura rzeczy wymaga, by rok kościelny zaczynał się w Adwencie, w czasie przygotowania się na narodzenie Zbawiciela, a ciągnął się poprzez Jego życie i dzieła, zawierające w sobie nasze zbawienie. A my, przeżywając to wszystko w sobie mamy się zbliżyć do naszego ideału: „A żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Galat. 2, 20). Ponieważ musimy kiedyś zdać rachunek ze swego życia, byśmy o tym nie zapominali, słyszymy w ostatnią i pierwszą niedzielę roku kościelnego Ewangelię o sądzie Boskim. Okropności pod koniec świata będą następstwem grzechów, które się ponad miarę rozmnożą.

Uczeni starają się odtworzyć życie na naszej ziemi sprzed tysięcy lat; jest to nauka, jeżeli się jej nie fałszuje, pożyteczna i zajmująca. Niemniej ciekawą i pouczającą rzeczą będzie zagłębić się w zamierzchłe czasy i badać moralne przyczyny, które zaważyły na naszych losach. Grzech odegrał tu bardzo wielką, choć ujemną rolę. Ale jak mogło się stworzenie na grzech odważyć? Dziwne to jest, a jednak prawdziwe, bo tak się stało. Anioł i człowiek przy akcie stworzenia byli z dobroci Bożej przeniesieni od razu w stan nadnaturalny, do życia z Bogiem, co się stworzeniu nie należało. Musieli jednak odbyć próbę, t. j. sami także przyłożyć rękę do swego szczęścia. Dla części aniołów i dla ludzi próba wypadła źle i to bardzo źle. Wyniesienie tak niepojęte winno było stworzenie napełnić miłością i wiernością ku Bogu. Spróbujmy odtworzyć sobie tę scenę najpierw co do aniołów. Wyobraźmy sobie, że król wziął kogoś z niskiego stanu i adoptował (przybrał za syna). Wdzięczność i miłość przybranego syna względem swego dobroczyńcy winna być jak największa. Ale z czasem może przyjść między nimi — choć nie powinno — i to z winy przybranego — do nieporozumień, a nawet do nienawiści i walki. Nagłe wyniesienie i rozległe uprawnienia obudziły w adoptowanym chęć władzy. Miał tę władzę, tylko ograniczoną i przy pierwszeństwie przybranego ojca. Siła i wyniesienie czyniły go ufnym w siebie, ta mała zależność drażniła go. Poczęła się w sercu jego rodzić niechęć do swego dobrodzieja, która nie hamowana przerodziła się w nienawiść i w czyhanie na jego życie. Historia zna przykłady — i w życiu codziennym na mniejszą skalę — że takie potwory zwyciężały. Gdy idzie o grzech, zapomniało stworzenie, że to jest z Bogiem sprawa. Powyższy przykład oddaje upadek aniołów. Pismo św. wskazuje, iż zawrotne wyniesienie Lucyfera i wspaniałość, do której wyniósł go Bóg, zamiast wdzięczności dla Stwórcy za tyle mocy i przymiotów, za przeznaczenie do współżycia z Bogiem, zrodziło w nim pragnienie całkowitego uniezależnienia się od Boga; więc być Bogiem. Grzech anioła jest w całym słowa znaczeniu szatańskim, bo nie ze słabości lub nieświadomości uczyniony, lecz

z całą świadomością, z chęcią odebrania Bogu Jego panowania. Co więcej, z nienawiści ku Bogu, zrodzonej przez niechęć i bunt. Z takim nastawieniem przeciw Panu Bogu pozostały szatany na całą wieczność. Całą słodkość i dobroć Ducha Św. obróciły w najzjadliwszą truciznę. Nienawiści ku Bogu już nie zmienią, przeto nie ma dla nich powrotu do Boga. U ludzi jak zobaczymy następnej niedzieli, tej nienawiści nie było. Skutki grzechu ludzkiego raczej doprowadzały do upamiętania i żalu, a nie do podtrzymania buntu. Ratunek był możliwy, choć wielkiej wymagał ofiary ze strony Boga. Bóg w Swym miłosierdziu podał pomocną rękę człowiekowi. Dalsze słowo ma już człowiek, który także musi przyczynić się do swego zbawienia. Nie wolno mu zatem grzechów mnożyć, lecz je w sobie wyniszczać.

„A przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana, Boga naszego“ (Tob. 4, 6).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

21 listopada niedziela: Ofiarowanie Najśw. Marii Panny
22 „ poniedziałek. Cecylii p. m.
23 „ wtorek: Klemensa, papieża m.
24 „ środa: Jana od Krzyża w. Doktora Kościoła
25 „ czwartek: Katarzyny p. m.
26 „ piątek: Jana Berchmansa w.
27 „ sobota: Waleriana b.

Co socjaliści mówią o religii

Celem pozyskania wierzących katolików pod czerwony sztandar socjaliści głoszą, że religia jest rzeczą prywatną. Powiadają robotnikom tak: My szanujemy religię każdego człowieka, możesz wierzyć w co ci się podoba, lub możesz w nic nie wierzyć. Religia jest sprawą osobistą każdego człowieka. — Robotnik nieuświadomiony sądzi, że socjalizm naprawdę szanuje religię, zaś ten, kto umie myśleć i obserwuje praktyczne życie socjalistów, dochodzi do wniosku, że socjaliści prawdziwi są bezbożnikami, lub w najlepszym razie obojętnymi, a często z religią wprost walczą.

Co to znaczy, że religia jest rzeczą prywatną? To znaczy, że przekonania religijne robotników w życiu prywatnym nikogo nic zgoła nie obchodzą, natomiast całe życie społeczne, polityczne, wychowanie, wogóle życie publiczne winno się układać nie według zasad religijnych, ale według zasad socjalistycznych. Czyli innymi słowy, że Boga można czcić i szanować Jego nakazy w domu, zaś poza domem na stanowisku robotnika, polityka, wychowawcy, pracodawcy trzeba być bezbożnikiem. Takie ujęcie religii jest prawie bezbożnictwem. Bo cóż warta religia, jeśli człowiekowi wolno wierzyć, a w życiu publicznym zasad religijnych nie wolno stosować? Czy sądzicie, że poza domem, na stanowisku robotnika, pracodawcy, nauczyciela itd. jest człowiek wolny od władzy Boga? — Nie! — We wszystkich naszych poczynaniach, na każdym stanowisku, na każdym miejscu powinniśmy oglądać się na Pana Boga i Jego zasady. Tak pojmuje rolę religii każdy rozumny człowiek, a tembardziej katolik. Religia jest nie tylko rzeczą prywatną, ale także publiczną.

Jeśli zbałamuceni proletariusze sądzą, że religia jest rzeczą prywatną, że nie ma głosu w sprawach społecznych, to tem samem kręcą bat na własne karki. Bo pytam się was towarzysze, jakim prawem żądacie od kapitalistów uczciwej zapłaty i ludzkiego traktowania, jeśli religia nic nie ma do gadania w sprawach społeczno-gospodarczych? — Wtenczas kapitalista będzie miał prawo cię wyzyskiwać. A gdy mu powiecie, bój się Boga, co ty robisz? On wam powie: ja wierzę w Boga, ale w fabryce nie muszę się trzymać zasad religii, bo religia jest rzeczą prywatną.

Religia jest rzeczą prywatną, to hasło ogłupiające proletariat, ale wygodne dla prowodyrów socjalistycznych, gdyż im pozwala realizować bez skrupułów wywrotowe hasła marksizmu.

Wierzący robotnicy! Przejrzyjcie na oczy i zrozumcie, że zasady religii trzeba szanować wszędzie, a więc także w organizacjach robotniczych.

Ks. Józef Hetnał.

Święty Marcin

miłosierny rycerz i biskup

W dzień 11 listopada, gdy obchodzimy święto niepodległości Polski, wypada właśnie św. Marcina, rycerza, który jak lud wierzy, zjawia się w nocy na białym koniu. W szczególności czczą go Węgry, jako jego kraj rodzinny, Włochy, gdzie jakiś czas przebywał i Francja, gdzie był biskupem, ale cały świat chrześcijański uważa go za jednego z największych świętych, a nasz lud ma o nim przeróżne przysłowia. Życiorys jego należy do najciekawszych.

Oto w dzisiejszych Węgrzech, czyli rzymskiej prowincji Pannonii, w miejscowości Sabaria nad jeziorem Błotnym, około 317 roku, za czasów cesarza Konstantyna, który kilka lat przedtem nadał chrześcijanom wolność, urodził się Marcin, jako syn trybuna wojskowego czyli wyższego oficera, stojącej tam załogi włoskiej. Nadanie imienia Martinus, urobionego od Marsa, rzymskiego boga wojny, oznaczało, że ojciec zamierzał oddać go do służby wojskowej. Rodzice jego byli poganami, więc wbrew ich woli, pod wpływem światła Bożego, mając zaledwie dziesięć lat, zgłosił się do biskupa Anastazego, prosząc o przyjęcie jako katechumena, czyli przygotowującego się do przyjęcia chrześcijaństwa, poczem udał się do sławnej już wtedy szkoły w Pawii na południe od Mediolanu, sławnego też tym miasta, że gdy w Mediolanie znajdują się relikwie św. Ambrożego, tam są złożone szczątki św. Augustyna, jego największego ucznia. Mając lat piętnaście, zaczął Marcin służbę wojskową w konnicy rzymskiej za cesarza Konstancjusza. Jako ośmnastoletni katechumen służąc we Francji, czyli dawnej rzymskiej prowincji Galii, jadąc konno w mroźny zimowy dzień z towarzyszem swym Demetriuszem, spotkał w bramie miasta Amiens, rzymskiego Ambianum, na pół nagiego żebraka, proszącego o wsparcie w imię Chrystusa. Ponieważ cały żołd rozdawał ubogim i nie posiadał przy sobie ani grosza, nie chcąc proszącego zostawić bez zaopatrzenia, przeciął mieczem swój płaszcz i połowę oddał mu. Płaszcze rzymskich żołnierzy zwane chlamys, tworzyły obszerne fałdziste peleryny, spinane na prawym ramieniu, tak, aby ręka pozostała wolna. Z biedą można było okryć się połową takiego płaszcza. W nocy Marcinowi ukazał się Zbawiciel, okryty połową płaszcza, ze słowami: „Marcin, choć katechumen, okrył mię tym płaszczem“. Ta „cappa“ św. Marcina, za królów z dynastii Merowingów i Karolingów była czczona jako największa relikwia koronna. Przechowywano ją jako niezwykłą świętość w osobno wzniesionym kościółku, zwanym od niej cappella, skąd powstała nasza nazwa kaplicy, a kapelanami nazywano obsługujących ją duchownych, które to wyrazy niebawem



Św. Marcin oddający połowę płaszcza ubogiemu. Obraz Andrea Riccio z galerii Ca d'Oro w Wenecji.

uogólniono. Za czasów wojen krzyżowych ta kapa zatknięta na drzewcu służyła za świętą chorągiew królewską.

W tym samym roku, w którym św. Marcin obdarzył ubogiego, przyjął Chrzest, a po dwóch latach, za cesarza Juliana Apostaty, który wyrzekłszy się chrześcijaństwa, powrócił do pogaństwa, wystąpił z wojska i udał się do Poitiers do sławnego z nauki i pism teologicznych biskupa św. Hilarego. Ten udzielił mu po pewnym czasie niższych święceń i posługiwał się nim w głoszeniu słowa Bożego. Wróciwszy w rodzinne strony Marcin nawrócił matkę, ojciec jednak został przy pogaństwie. Dla swej gorliwości stał się niewygodny heretyckim Arianom, którzy go wygnali z Sabarii, więc wyszukał sobie schronienie na samotnej wysepce Gallinaria, niedaleko Genui. Św. Hilary też prześladowany musiał uchodzić z Poitiers, a gdy powrócił, podążył za nim Marcin, a niebawem osiadł w pustelni w Ligugé w dolinie Elain. Świętość życia byłego legionisty, a wtedy już duchownego, sprawiła, że skupili się przy nim liczni pustelnicy, zamieszkujący jaskinie i lepianki, a w ten sposób powstał pierwszy zawiązek klasztoru w zachodniej Europie, podobny do owych z Egiptu, założonych przez świętych pustelników Pawła i Antoniego, a w Grecji przez św. Bazylego. Niebawem przyjął Marcin święcenia kapłańskie, a gdy w r. 371 zmarł biskup Liodor z Tours (w dzisiejszej Francji), mieszkańcy tego miasta jednogłośnie domagali się, by następcą został szeroko już ze świętego życia znany Marcin. Zostawszy biskupem w Tours (skąd jego nazwa z łaciny Marcina Turoneńskiego), założył w pobliżu swej stolicy pustelnię w Marmontier, gdzie zebrał około 80-ciu zakonników, przygotowując ich do pracy duszpasterskiej i tępienia pozostałości pogaństwa. Gorliwie sam niszczył pozostałe jeszcze świątynie pogańskie, ścinał poświęcone bożkom drzewa i znosił uroczyska, w których zbierali się poganie dla odprawiania swych obrządków. Zmarł, mając ośmdziesiąt lat w wiosce Cande, jadąc z Tours do swego ulubionego klasztoru w Marmontier, a śmiertelne jego szczątki złożone w Tours.

Sława naszego Marcina była tak wielka, że pierwszy on, jako wyznawca został ogłoszony za świętego, gdyż do owych czasów świętymi ogłaszano tylko męczenników. Tym samym utorował on drogę do tego tytułu innym wielkim wyznawcom, uczonym, Ambrożemu swemu przyjacielowi, który jak głosi legenda, został w cudowny sposób przeniesiony na jego pogrzeb do Tours, dalej Augustynowi, Hieronimowi, Grzegorzowi papieżowi i t. d. O św. Marcinie powstało wiele ciekawych legend, które przedstawiali zwłaszcza średniowieczni artyści. Niebawem po jego śmierci, biskup Perpetuus nad miejscem jego grobu w Tours wzniósł wspaniałą bazylikę i klasztor, które stały się narodowymi świętościami Francji. O jego olbrzymiej czci świadczy to, że w samej Francji powstało aż 485 miejscowości nazwanych od jego imienia, a pod jego wezwaniem prawie cztery tysiące kościołów. W Niemczech wzniesiono też wiele kościołów pod jego wezwaniem, a najwspanialsze z nich są katedry w Moguncji i Würzburgu. Liczne są jego kościoły na Węgrzech, z których najsławniejszy w rodzinnej jego miejscowości, a właściwie obok niej, bo rzymska Sabaria leżała u stóp góry, na której leży dzisiejsza stolica biskupia Györ-Szent-Marton, czyli po naszemu Góra św. Marcina. — W Polsce prawie sto miejscowości nosi nazwę od św. Marcina. Dwie są Góry św. Marcina, jedna pod Tarnowem, druga pod Brzeskiem. W dziejach naszych pamiętne jest Marcinkowo pod Gąsawą, w powiecie mogilnickim w Wielkopolsce, gdzie w 1227 roku Świętopełk, książę Pomorza, w zmowie z księciem Władysławem Odoniczem przygotował zdradziecką zasadzkę na Leszka Białego, gdzie ten dobry książę zginął a Henryk Brodaty Śląski został ciężko ranny. Nazwa Marcinkowa powtarza się często na Pruskich Mazurach i Warmii, ziemiach, które niestety do Polski nie powróciły. Marcinów występuje w powiatach kutnowskim, łęczyckim, sieradzkim i lubartowskim, a Marcinkowice w miechowskim. W różnych stronach Polski pojawiają się licznie Marcinowy, Marcinkowice i Marcinówki. Marciszów jest tylko jeden w powiecie będzińskim nad Wartą. Ciekawa jest nazwa Marcyporęby, czyli Poręby Marcina, w wadowickim powiecie, z kościołem pod wezwaniem św. Marcina, wieś niegdyś Marka Porębskiego, wymieniona przez Długosza jako jedna z najstarszych parafii w krakowskiej diecezji. W tejże diecezji jest w parafii Zielonki dwór Marszowiec od dawnej przemiany Marcina na Marsza i dwie wsie Marszowice, jedna w parafii Niegowić, druga Luborzyca. Wezwanie św. Marcina, prócz Marcyporęby, mają w krakowskiej diecezji kościoły parafialne w Pisarzowicach pod Białą, Krzeszowicach, Wiśniowej koło Dobczyc, Klikuszowej koło Nowego Targu, Podwilku na Orawie, Jawiszowicach obok Oświęcimia, Krempachach na Spiszu, Biskupicach koło Wieliczki, Gierałtowicach obok Zatora, Radziechowach koło Żywca. Na Litwie istnieją wsie Marciniewicze w powiecie wilejskim i dziśnieńskim, Marciniszki w lidzkim i mariampolskim i szlachecki zaścianek Marciniszki pod Lidą.

Narody rolnicze po ukończeniu ostatnich prac w polu obchodziły święta jesienne. Spożywano gęsi, zapewne służące też na ofiarę bogom, a w krajach południowych pierwszy raz próbowano młode wino. Ponieważ te uroczystości o radosnym charakterze trudno było wyplenić za czasów chrześcijańskich, więc jak zwykle w takich razach nadano im znaczenie chrześcijańskie, łącząc z osobą św Marcina, co też przyjęło się i u nas, a o czym mówi przysłowie:

„Na świętego Marcina
Ma być gęś i stągiew wina".

Gdy śnieg pada w tę noc, mówią, że św. Marcin przyjechał na siwym koniu; gdy śniegu nie ma, a ziemia jest czarna, powiadają, że na koniu wronym.

Pogoda w ten dzień też wróżbę stanowi:

„Gdy Marcinowa gęś po wodzie,
Będzie Boże Narodzenie po lodzie".

I odwrotnie, podobnie jak na dzień św. Barbary. Wróżby pogody wyprowadzano też z kości piersiowej gęsi spożywanej przy wieczerzy. Gdy kość była jednostajnie biała, zima miała być śnieżna i mroźna, gdy niejednakowa, zima zmienna, a gdy w połowie ciemna, a w połowie jasna, zima miała być w połowie lekka, a w połowie mroźna.

Zaraz następnego dnia po św. Marcinie, rycerzu i biskupie, t. j. 12 listopada, wypada św. Marcina papieża. Był to syn Fabritiusa z miasta Todi, położonego w górach toskańskich. Jako papież występował ostro przeciw szerzącym się w Grecji błędom wiary, przez co naraził się cesarzowi Konstansowi, który chciał unikać wszelkich sporów, nie rozumiejąc, że te błędy większy jeszcze szerzyły rozłam. Cesarz kazał papieża uwięzić, podał na pośmiewisko w Carogrodzie, a potem skazał na wygnanie na Krym, dawną Taurydę, gdzie papież zmarł z trudów w r. 655, czczony jako męczennik.

Dla nas dzień św. Marcina biskupa i rycerza ma osobne znaczenie, bo przypomina nam te słotne dnie listopadowe, gdy z chwilą upadku państw zaborczych, młodzież nasza chwytała za broń, źle odziana i źle zaopatrzona, ale pełna zapału, by Polsce wolność wywalczyć.

Ks. Dr TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W PAŹDZIERNIKU 1937.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 4.680.927 zł., osiągając na dzień 31 października 1937 r. sumę złotych 741,.749.444.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu października b. r. P. K. O. wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31 października 1937 r. ogółem 2,772.268.

Ze spraw polskich.

PRZED SESJĄ BUDŻETOWĄ

Do Sejmu w tych dniach wniesiony zostanie preliminarz budżetowy na rok przyszły. Rada ministrów ustaliła jego wysokość na 2447 milionów zł. z zachowaniem drobnej nadwyżki dochodów nad wydatkami. Prasa zwraca uwagę, że jest to trzeci z rzędu preliminarz zrównoważony, nie przedstawiający deficytu, lecz pewną małą nadwyżkę. Budżet z r. 1937/38 jest o 159 milionów wyższy od zeszłorocznego, a preliminarz na rok 1938/39 będzie wyższy od tegorocznego budżetu o 131 milionów. Nie wprowadza jednak minister skarbu dodatkowego obciążenia podatkowego, a podatek specjalny od wynagrodzeń publicznych obniża o 70 milionów. Preliminarz podwyższa wpłaty państwowych przedsiębiorstw i monopoli o 94 mil. Przedsiębiorstwa te, monopole i daniny mają dać o 201 milionów więcej, niż w roku bieżącym.

ZNAMIENNE AUDIENCJE.

Najwybitniejszym zdarzeniem ostatnich dni w polityce wewnętrznej państwa stała się audiencja przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej u P. Prezydenta na Zamku. W skład delegacji wchodzili z naczelnych władz PPS Arciszewski, Pużak, Kluszyńska, Niedziałkowski i Zaręba, z komisji centralnej związków zawodowych Kwapiński, Żuławski, Topiński, Stańczyk, Grybowski i z ramienia TUR Czapiński i Piotrowski. Audiencja trwała długo, a delegacja przedstawiła wielki memoriał krytykujący politykę zagraniczną i wewnętrzną. Kończył się on postulatami, by natychmiast zmienić ordynację wyborczą i przeprowadzić nowe wybory w myśl zasady czteroprzymiotnikowej, w sposób swobodny i uczciwy. Dla opinii publicznej ta audiencja na Zamku lewicy opozycyjnej była niespodzianką polityczną i budzi powszechne zaciekawienie. W prasie powtarzają się głosy, że jest to zwrot reżimu na lewo. Zwraca się uwagę, że tego rodzaju audiencja zdarzyła się po raz pierwszy od r. 1929. Jedni widzą w tym powrót do parlamentaryzmu, inni osłabienie stanowiska O. Z. N. — Naczelna Rada PPS. ogłosiła częściowo swoje uchwały potwierdzające żądania zawarte w memoriale oraz wyrażające solidarność z ruchem chłopskim. PPS pragnie wejść w porozumienie ze Stronnictwem Ludowym. Sądzimy jednak, że ludowcy nadal wytrwają w odosobnieniu, gdyż mają do zarzucenia socjalistom przyjaźń z żydami i komunistami, a zwłaszcza wrogie stanowisko do Kościoła. — W kołach politycznych oczekuje się lada dzień audiencji ludowców u P. Prezydenta.

POMOC ZIMOWA.

Zatrudnienie dla bezrobotnych, a pomoc dla tych, których czasowo zatrudnić nie można — oto hasło, pod którym do ofiarności wezwał społeczeństwo ogólnopolski obywatelski komitet pomocy zimowej bezrobotnym pod protektoratem Głowy Państwa i Naczelnego Wodza. Województwo krakowskie poza pomocą ze skarbu państwa będzie musiało zebrać przeszło półtrzecia miliona złotych. Komitet wojewódzki w swej odezwie przypomina, że tegoroczna akcja odbywa się pod hasłem: Pomoc zimowa przez pracę. — Ustalono już jakie będą świadczenia na pomoc zimową. Pracownik przy zarobkach do 160 zł. płaci miesięcznie 20 gr., do 300 zł. 1/4 proc. od uposażenia, od 300 do 600 zł. płaci pół proc. Zarobki obliczane będą po potrąceniu wszystkich świadczeń publicznych. W zawodach wolnych przy zarobkach do 300 zł. miesięcznie pół procent. W przemyśle 1 do 3 pro mille obrotu rocznego; dla rzemiosła 1 do 1 i pół procent. Dla mieszkań 2-izbowych miesięcznie 60 groszy od izby, dla mieszkań 3-izbowych 1 zł. od izby, dla 4-izbowych zł 2.50 od izby.

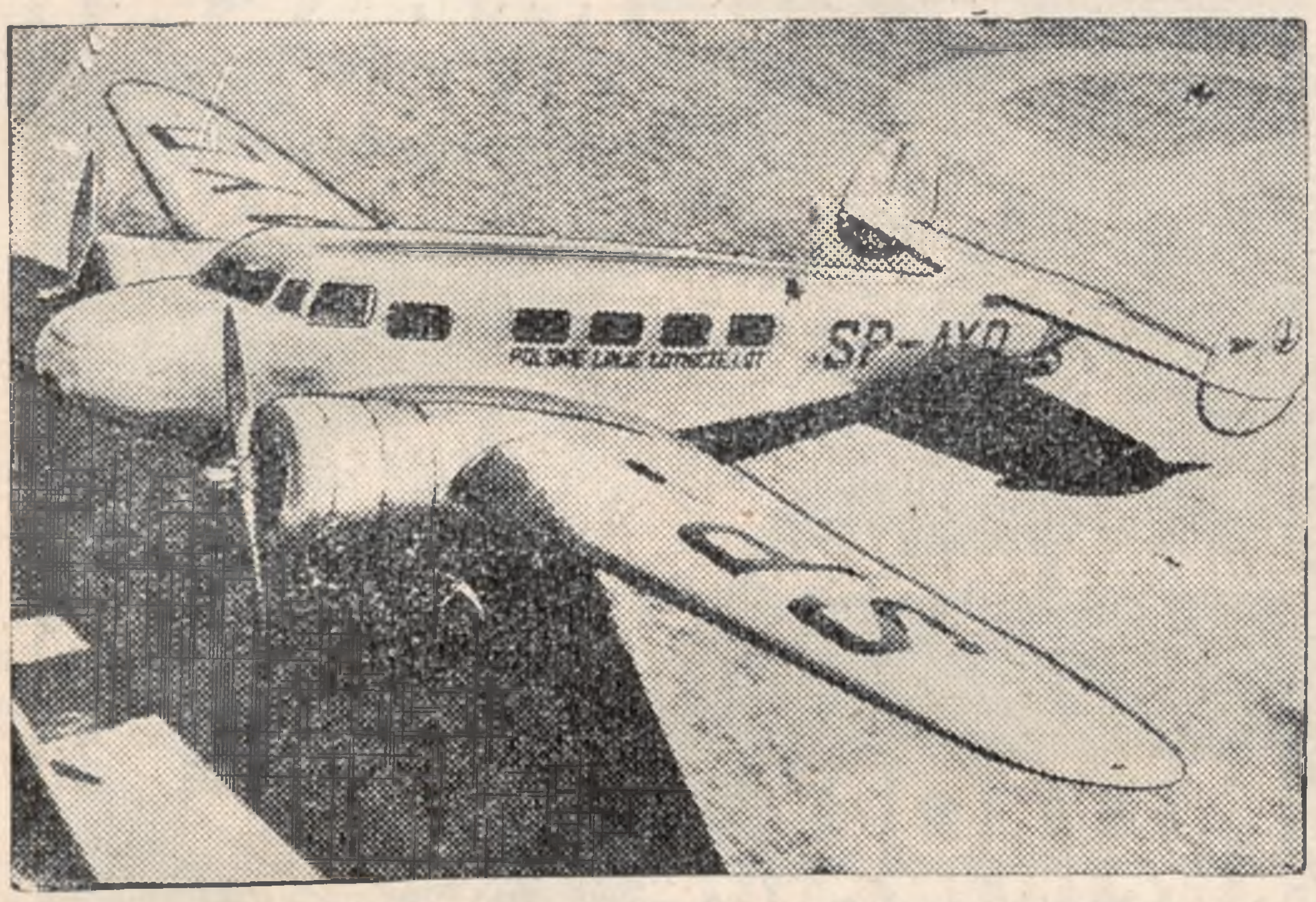
Z KRZYWDĄ DLA MILIONOWEJ RZESZY

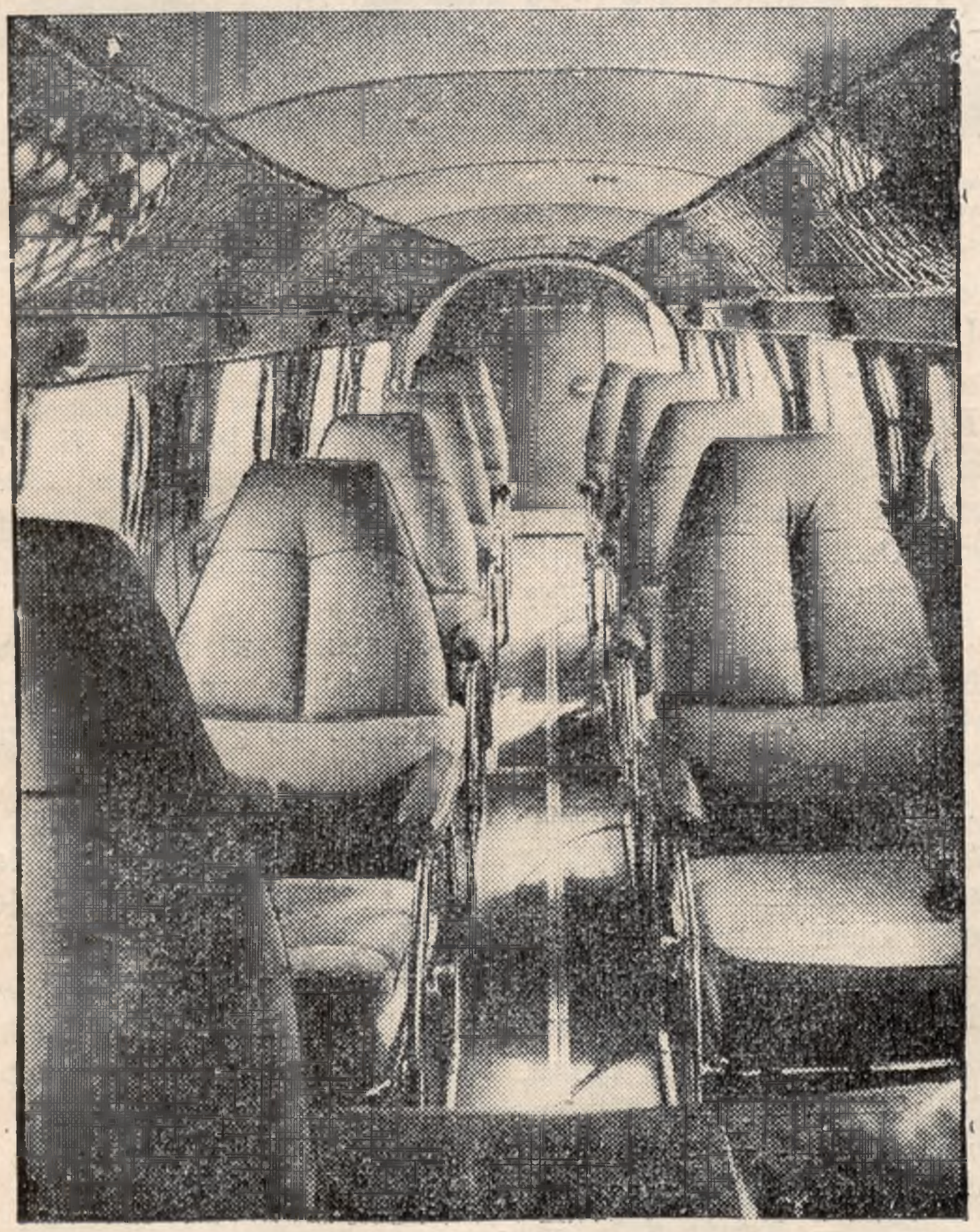
Komitet ekonomiczny ministrów projektuje likwidację ochrony lokatorów w ciągu sześciu lat dla mieszkań o różnej ilości pokojów: dla 5-pokojowych w r. 1938, dla 4-pokojowych w 1939 r. dla trzech pokojowych w 1940, dla 2 p. w 1941, dla 1 p. z kuchnią w 1942 r., a dla mieszkań zawierających tylko kuchnię w 1943. Mieszkania 2-pokojowe zajmują w Polsce 22 proc. ogólnej liczby lokali i tyleż procent 1-izbowe. Ostatnia uchwała ministerialna, która zdaje się przesądzać całą sprawę i niewątpliwie zostanie przyjęta na jednym z pierwszych posiedzeń Sejmu, wywołała w świecie pracy ogromne zaniepokojenie. Projekt likwidacji ustawy o ochronie lokatorów stanie się dla milionowych rzesz lokatorów w kraju klęską, czego wyrazem był w tych dniach złożony premierowi Składkowskiemu memoriał imieniem zrzeszeń lokatorskich w państwie. Podkreślił on, że sytuacja materialna lokatorów nie poprawiła się, bo w okresie dzielącym nas od wydania ustawy o ochronie lokatorów nie wzrosła przeciętna stopa dochodu, ani też nie zmniejszyło się bezrobocie, o czym świadczą dane głównego urzędu statystycznego. — W porównaniu z r. 1935 mamy bezrobotnych zarejestrowanych dziś o 60.000 więcej, armia zaś niezarejestrowanych bezrobotnych również nie zmalała. O złym położeniu świata pracy, mówi statystyka płac robotników i pracowników umysłowych w porównaniu z kosztami utrzymania. W związku ze spadkiem płac zmalały dochody warstwy średniej, więc kupców i rzemieślników, wiadomo zaś, że w Polsce więcej, niż połowa dochodu społecznego przechodzi przez lady sklepowe. Memoriał lokatorów zwraca uwagę, że dopóki ceny mieszkań nie będą się mogły kształtować na zasadzie normalnego stosunku podaży i popytu, dopóty wszelkie ograniczenie ustawy o ochronie lokatorów przynosić może korzyść tylko nielicznym warstwom właścicieli domów z krzywdą dla milionowych rzesz lokatorów.

„POLSKOŚĆ" KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Niedawno dzienniki zanotowały obliczenie, że t. zw. klasowe, a więc socjalistyczne związki zawodowe, mają 137.000 członków. Obecnie żargonowy „Hajnt" ogłasza, że w tej organizacji jest: 71.000 żydów, czyli więcej niż połowa. Do tego doliczyć należy robotników narodowości ruskiej, niemieckiej i t. d., z czego wynika, ilu robotników naprawdę polskich jest w owych klasowych związkach zawodowych. Trzeba dodać, że związki czysto żydowskie należą do „komisji centralnej", będącej najwyższą władzą dla związków klasowych, za pośrednictwem t. zw. rady krajowej, a jest ich 15.000. A więc 56.000 robotników żydowskich, nie tworzących swoich odrębnych związków, należy do klasowych związków zawodowych, mających uchodzić za polskie. „Hajnt" wyjawia, że naczelna władza żydowskich związków, owa „rada krajowa" składa się przeważnie z członków komunizującej partii „Bund" i w komisji centralnej, będącej, jak powiedzieliśmy najwyższą władzą związków klasowych, korzysta z daleko idącej autonomii narodowo-kulturalnej i zawodowo organizacyjnej. W niektórych związkach stosunek żydów do chrześcijan przedstawia się tak fatalnie, jak np. w centrali odzieżowej, która liczy 18.000 żydów i 359 chrześcijan. Cyfry te warto poznać w „miesiącu propagandy" chrześcijańskich związków zawodowych.

Katastrofa „Lotu“





Samolot „Lotu“ i wnętrze kabiny pasażerskiej.

Polskie linie lotnicze dotychczas cieszyły się opinią zupełnego bezpieczeństwa, gdyż podróże ich samolotów pasażerskich obchodziły się bez wypadków. Druga dopiero katastrofa spotkała krakowski samolot zdążający 11 b. m. po południu do Warszawy w czasie niebywałej mgły. Błąkał się on koło Warszawy półtorej godziny i wreszcie o zmierzchu, w okolicach Piaseczna, zbytnio się obniżywszy wskutek nagłego zepsucia się aparatów mierzących wysokość zaczepił o słup wysokiego napięcia. Runął na pola, rozbijając się, jeszcze na szczęście bez wybuchu motoru. Mimo to katastrofa pociągnęła za sobą liczne ofiary. Śmierć poniosły 4 osoby: śp. Janina Kostanecka i jej syn Jan, Jerzy Gablenz, fabrykant krakowski i Bergren kupiec szwedzki. Ranni zostali: Pelagia Potocka, Wilhelm Beer i jego żona, Hans Tausig, prof. Kaz. Pelczar z Wilna, inż. Mieczysław Braun, oraz pilot Miecz. Witkowski i radiomechanik Zygmunt Bluszcz.

W Krakowie olbrzymie wrażenie wywarła tragiczna śmierć matki z synem. Ś. p. **Janina Kostanecka** była żoną b. prezesa Akademii Umiejętności, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez długie lata kierowała Arcybiskupim Komitetem Ratunkowym, a poprzednio od r. 1919 Związkiem komitetów parafialnych. Miłosierną opiekunkę ubogich opłakuje dziś cały Kraków i żal mu było, że nie mógł wziąć udziału w pogrzebie, jeno może uczestniczyć w nabożeństwie żałobnym, które X. Metropolita odprawi u OO. Franciszkanów 19 b. m. o 9 rano. Pogrzeb odbył się w Warszawie, gdzie do grobów rodzinnych złożono tę zasłużoną działaczkę katolicką wraz ze zwłokami syna, docenta na Wszechnicy krakowskiej, niezwykle zdolnego i rokującego wielkie nadzieje. Na wiadomość zaś o tej tragedii zmarła nagle na atak serca w Krakowie przyjaciółka ś. p. Kostanackiej, a żona sekretarza generalnego Akademii Umiejętności ś. p. **Janina Kutrzebowa.**

Z pośród rannych w stanie najgroźniejszym jest hr. Potocka, córka dyrektora departamentu wyznań w ministerstwie, która leciała z Krakowa na Podlasie na wiadomość o śmierci brata. Z załogi tragicznego samolotu Witkowski i Bluszcz wyjdą z życiem. Pilot ma świetną przeszłość jako „milioner“ powietrzny, a Bluszcz w katastrofie okazał się bohaterem, który, choć sam ranny, dbał o pasażerów i pocztę.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

ROZPOCZĄŁ SIĘ MIESIĄC PROPAGANDY CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Chrześć. Zjednoczenie Zawodowe w Krakowie zainaugurowało 14. XI. „Miesiąc Propagandy“ Ch. Z. Z. Po nabożeństwie, które odbyło się w kościele OO. Dominikanów, w czasie którego kazanie wygłosił ks. kan. Ryba, odbyła się w sali niebieskiej Domu Katolickiego uroczysta Akademia. Zagaił ją kol. Miklasiński, po czym referat o historii i działalności chrześcijańskich związków zawodowych wygłosił wiceprezes Związku pracowników przemysłu czekol. i cukierniczego Fr. Nestorowicz. Po nim przemawiali: Ks. dr Ferd. Machay i prezes Ch. Z. Z. K. Turowski. Ks. dr Machay omówił zdobycze socjalne świata pracy, a prezes Turowski walki chrześcijańskiego ruchu zawodowego z socjalizmem i komunizmem. — Na akademię przybyli ks. prałat Masny, radni m. Krakowa mec. dr Kuśnierz, mec. Rozmarynowicz i wielu innych. Salę wypełniło około 500 członków chrześcijańskich Związków zawodowych. Piękną deklamację wygłosiła kol. Cichecka. W akademii wzięła również udział orkiestra Chrześcijańskiego Związku Tramwajarzy pod batutą p. Urygi. — W tę samą niedzielę po południu w sali przy kościele **OO. Reformatów w Krakowie** odbyło się wielkie zebranie przy udziale około 200 osób, poświęcone propagandzie zasad katolicko-społecznych wśród rzesz pracujących. Zebraniu przewodniczył O. Gwardian Stoch, referat wygłosił kol. Karkowski z Ch. Z. Z. — Również w tym samym dniu na akademii KSMM. w **Szczakowej**, która licznie zgromadziła tamtejszą młodzież, ażeby uczcić swego patrona, referat o sprawach młodzieżowych i chrześcijańskich związków zawodowych wygłosił kol. prezes Turowski.

W niedzielę 21 bm. Ch. Z. Z. urządza w związku z „Miesiącem Propagandy“ Ch. Z. Z. wielki wiec w **Mogilanach, w Chrzanowie, w Trzebini i Nowym Targu.**

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Ch. Z. Z. (Kraków, ul. Stolarska 7, II. p. Telefon 104-83) przyjmuje zgłoszenia wolnych posad dla służby domowej i pokrewnych zawodów.

DROBNE OGŁOSZENIA

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

51 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

Marczak pozbierał widelce.

— Hm — chrząknął. Potem zaczął mówić śpiesznie, jakby usiłując dodać sobie odwagi:

— Bo po co pani ma się tułać, to tu, to tam? Będzie pani miała własny kąt, własny dach nad głową i wszystko. Niech się pani nie boi, bo mam dość pieniędzy, żeby pani miała, co tylko zechce. A tułaczka się skończy, toż przecie pani nie stworzona do takiego życia...

Uśmiechnęła się gorzko: ciągle słyszała to samo. Spojrzała na Marczaka bolesnymi oczyma i rzekła głucho:

— Panie Marczak, nie mówmy o tem...

— Jakto — porwał się. Nie mogę się na to zgodzić, żeby pani taka młoda i ładna poniewierała się po ludziach. Czy nie lepiej być panią na swoim własnym?

No?

Marta spojrzała na niego po raz drugi:

— Cenię dobroć pana — rzekła łagodnie i z serca dziękuję, ale nie mogę się zgodzić.

— Dlaczego? — spytał, jakby zgaszony.

Nie odpowiedziała. Jakiż znaleźć argument, aby przekonać tego prostego, choć dobrego człowieka, że to, co proponował, jest zupełnie niemożliwe. Chwilę milczała.

— Panie Marczak — odezwała się wreszcie. Czy zgodziłby się pan na interes, nie mając do niego przekonania?

— Oczywiście, że nie.

— Właśnie ja... nie mam przekonania i dlatego muszę odmówić. Czy pan mnie rozumie?

— Hm...

Był zmieszany, nieswój. Marcie zbierało się na płacz.

— Proszę, niech pan nie bierze mi tego za złe — powiedziała drżącym głosem.

— Co znowu — obruszył się. Martwię się tylko, że znowu sprawa stoi na martwym punkcie, a przecież o to mi najbardziej chodziło.

Marta chwyciła go za rękę:

— Jaki pan dobry!

Spojrzał na nią, a widząc łzy w jej oczach, zawołał przerażony:

— Pani płacze?! O, tylko nie o to! Więc zrobiłem pani przykrość? A nie chciałem... Bóg mi świadkiem! Odwrotnie...

— Wiem — odparła poważnie i dziękuję panu po raz drugi.

Chciała odejść, ale zatrzymał ją:

— Proszę nie martwić się, wszystko będzie dobrze. I niechże pani tam nie myśli, że miałem jakieś flirty — tego... jąkał się — w głowie. Poprostu lubię panią, jak córkę, no... wie pani — chciałem, żeby pani u nas została. Ale nic innego... Powtóre, szkoda mi pani... No, ale niech pani o tem zapomni, dobrze? Tak, jakby nigdy nic, co? Zgoda? Ja przecież chciałem...

— Zgoda — rzekła Marta z uśmiechem. Będę zawsze dobrze o panu myślała i nie zapomnę pańskiej dobroci.

Uśmiechnęła się i odeszła.

. . . .

Kopnął ze złością stary fotel, buchnął pięścią w stół. Teraz, kiedy był sam, musiał przecież dać upust swojej złości, że znów nie załatwił sprawy: I gdzie się ta dziewczyna podzieje? Osobistej porażki nie brał w rachubę, chodziło mu przecież na razie tylko o nią!

Marczak umiał zawsze radzić sobie w życiu. Teraz, pierwszy raz natknął się na sprawę, błahą, prawie drobną, a nabierającą coraz większego znaczenia. To go doprowadzało do gniewu.

Stał, zatopiony w myślach, to znów siadał, skubiąc z przyzwyczajenia brodę, patrzył w maleńkie okienko, jakby tam szukając natchnienia, wreszcie z nagłym postanowieniem otworzył drzwi kantorku:

— Adam — krzyknął na cały dom, nie pamiętając, że syn z dziećmi wybrał się do kościoła. Traf zdarzył, że właśnie w tej chwili wrócił do domu. W płaszczu jeszcze i z czapką w ręku stawił się przed ojcem.

— Słucham — rzekł, jak zwykle cicho.

Marczak bębnił palcami po stole.

— Hm — mruknął. Z góry wiem, że niewiele poradzisz... Ale kto wie, może ruszysz rozumem...

Adam stał milcząco, nie podnosząc oczu na ojca. Ten, rzekł znów, po chwilowej przerwie:

— Gospodyni chce wyjeżdżać...

— Panna Marta — wyrwało się chłopakowi. Oparł się o framugę drzwi, jakby mu brakło sił. Potem gorączkowo zawołał:

— Nie dobrze jej! Wiedziałem, że tak będzie!...

— Wiedziałeś? Wiedziałeś! — przedrzeźnił stary. Tyle wiesz, co zjesz! Prorok, jasnowidz, Boże odpuść! Otóż wiedz, że nie o to idzie. Nie dalej, jak wczoraj, oświadczyła mi, że jest z pobytu u nas zupełnie, a nawet bardzo zadowolona. Idzie o co innego...

Tu opowiedział chłopakowi pokrótce o liście Kiszkowskiej. Adam słuchał z zapartym tchem, wisząc spojrzeniem u twarzy ojca. Gdy ten skończył, zawołał zduszonym głosem:

— Niech ojciec się nie zgodzi, niech się ojciec nie zgodzi...

— Głupiś — warknął stary i bez życzliwości spojrzał na syna. Był teraz prawie zły na siebie, że go tu wezwał, bo czuł, że chłopak, którego miał za niedołęgę, nic nowego do sprawy nie wniesie. Ale potrzebował przed kimś się przecież wywnętrzyć, bodaj kogoś bezkarnie zwymyślać! Uderzył go i zastanowił wyraz twarzy syna.

Co nam piszą

BOREK FAŁĘCKI

W niedzielę dzięki usilnym zabiegom naszego proboszcza, ks. Zagrodzkiego, ruchliwego Komitetu obywatelskiego i dyrektora fabryki Solvay inż. Wałacha, przeżyła nasza parafia wzniosłą uroczystość poświęcenia fundamentów pod nowy kościół, którego mury jeszcze przed zimą mają być doprowadzone do wysokości 4 metrów. Kamień węgielny wmurował po poświęceniu Książę Metropolita Sapieha, który na ten akt uroczysty przybył w towarzystwie ks. dra Groblickiego i serdecznie przemówił do ogromnej rzeszy wiernych. W uroczystości uczestniczyli liczni przedstawiciele władz, nauczycielstwa, wojskowości i t. p.

Z ŁAPANOWA

Jak wszędzie, tak i u nas na Podkarpaciu w Łapanowie w dniu 31 października b. r. odbyła się przepiękna w swoim rodzaju uroczystość. W dniu tym przy sprzyjającej jesiennej pogodzie, po zakończeniu nabożeństwa różańcowego, na czele z ks. kanonikiem-jubilatem Dańkowskim wyruszyła procesja z feretronami i chorągwiami, bractwa ze świecami. Cisza i zapadający zmrok dodawały uroku tej naprawdę niewidzianej dotąd w Łapanowie wspaniałej i uroczystej procesji. Przy biciu dzwonów i rozśpiewaniu tłumów skierowano się ku przydrożnej poza rynkiem kaplicy. Olbrzymi orszak uporządkowany przez członków K. S. M. posuwał się majestatycznie wśród rzęsiście iluminowanych i pięknie udekorowanych domów, (nawet miejscowi żydzi oświetlili swe okna). — Po odmówieniu



KSMż. w Łapanowie w dniu Święta Druhen z ks. kan. J. Dańkowskim, jubilatem i ks. asystentem J. Dewerą po wspólnej Komunii św. i oddaniu się pod opiekę Najśw. Serca P. Jezusa.

litanii do Najśw. Serca P. Jezusa i aktu ofiarowania, procesja wróciła ze śpiewem do kościoła, gdzie druhny z KSMŻ. odśpiewały „Te Deum". Po skończonym nabożeństwie organizacje, skupiające się w A. K. urządziły w domu gromadzkim uroczystą akademię ku czci Chrystusa - Króla. Zebranych licznie powitał serdecznie prezes Akcji Katol. p. E. Zdebski, udzielając głosu asystentowi miejscowemu ks. Wikariuszowi, który odczytał aktualne urywki z Encykliki papieskiej. Następnie druhny i druhowie z KSM., a także prezes KSM. p. Mrożek i p. Serafinowa oddeklamowali piękne utwory, a prezeska z K. S. K. p. Zdebska odczytała znakomity wykład ku ogólnemu zadowoleniu. Pod kierownictwem ks. asystenta J. Dewery druhny z KSMŻ. odegrały ciekawą inscenizację, wprowadzając obecnych w zachwyt. Wszystkich deklamatorów i mówców nagrodzono sutymi oklaskami. Odśpiewaniem: „My chcemy Boga" zakończono uroczystość. **(Uczestnik).**

CZULICE

„Tydzień Miłosierdzia" nie minął w naszej parafii bez echa. Ponieważ, dzięki Bogu, nie ma wśród nas wielkich nędzarzy, więc postanowiono zbierać ofiary na dożywianie dzieci szkolnych zwłaszcza tych, co mają daleko do szkoły. Nasza szkoła jest tak ciasna, że dzieci czekając na naukę, muszą stać na polu, co w porze zimowej jest niemożliwe. To też nosimy się z zamiarem wybudowania nowej szkoły, pod którą nasz ks. Proboszcz i Kółko Rolnicze oddali dwie parcele budowlane. Rodzice! Poprzyjcie gorąco sprawę budowy nowej szkoły i dożywiania dzieci. — Tegoroczna uroczystość Chrystusa Króla będzie dla nas pamiętną, gdyż w tym właśnie dniu 30 tutejszych gospodarzy utworzyło Katol. Stowarzyszenie Mężów. Prezesem wybrano poważnego gospodarza z Karniowa Jana Rozpądka. Do zebranych mężów w lokalu Kasy Stefczyka wygłosił ks. asystent Guśpiel referat o celach i zadaniach K. S. Mężów, następnie przemówił Piotr Gołąb, zachęcając do łączenia się katolickich mężów i energicznej pracy w czasach, kiedy tylu różnych agitatorów sieje swe zatrute ziarno. Trzeba tylko, żebyśmy wezwawszy Boga na pomoc nie żałowali trudu w zbożnej pracy, która wyda jak najlepsze owoce tak dla naszego życia ziemskiego, jak i kiedyś w wieczności. Zebrania nowo założonego oddziału K. S. Mężów będą się odbywać w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Mamy nadzieję, że jeszcze wielu nowych członków wpisze się do tej pożytecznej organizacji. **(Sekretarz).**

NOWE BYSTRE KOLO ZAKOPANEGO — JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO KAPŁANA

W niedzielę, 10 października, urządziła parafia Nowe Bystre na Podhalu piękną uroczystość z okazji 30 lat kapłaństwa drogiego swego Pasterza ks. kan. M. Czerwińskiego. W kościele, który wypełnili wierni po brzegi, odprawił czcigodny Jubilat sumę z asystą, a ks. Wójtowicz, proboszcz szaflarski, wygłosił okolicznościowe kazanie. Po sumie odbyła się piękna akademia w remizie Straży pożarnej, na którą złożyły się deklamacje dzieci, przemówienie kierownika szkoły miejscowej, przedstawicieli bractw kościelnych, związków parafialnych, śpiewy i muzyka regionalna. Na zakończenie wręczono Jubilatowi gustowny, precyzyjny, srebrny zegarek. — Ksiądz Jubilat ustami drżącemi ze wzruszenia, podziękował zebranym za ten serdeczny objaw wdzięczności i przywiązania do Niego i wyraził życzenie, by mu na grobie wypisano: „Tu spoczął kapłan, który ukochał lud". — Ks. Tobolak, dziekan nowotarski i proboszcz w Zakopanem raz jeszcze podziękował za piękną akademię i złożył Jubilatowi życzenia, by długo jeszcze, z pożytkiem jak dotąd, pracował dla dobra wdzięcznych prafian.

Na jubileusz przybyło kilku okolicznych księży proboszczów, a chór zakopiański „Echo tatrzańskie" przysłał najlepszych swych śpiewaków. **Jeden z uczestników.**

DANKOWICE

Parafia dankowska przeżywała ostatnie dni w wielkim podnieceniu. Mianowicie żegnaliśmy naszego proboszcza Ks. kanonika Michniaka Józefa, który pracował w naszej parafii około 34 lat. Zły stan zdrowia, a więcej jeszcze inne powody, zmusiły Go do opuszczenia tej placówki, na której aż tyle lat tak dzielnie i wytrwale pracował. Wdzięczni parafianie składają Mu na łamach „Dzwonu Niedzielnego" serdeczne podziękowanie, a życząc długiego spokojnego życia, proszą, by raczył zachować o nich pamięć.

Prawie równocześnie witaliśmy Ks. Administratora Obidowicza Józefa. — Witając nowego duszpasterza, życzymy, by praca Jego na niwie Bożej w parafii dankowskiej wydała jak najlepsze owoce. **G. J.**

KOZY

W dniu 31. X. obchodziła nasza parafia uroczystość oddania kościoła i parafii nowemu ks. proboszczowi, którym został ks. Suchoń, dotychczasowy proboszcz w Harbutowicach.

W otoczeniu kilkunastu księży z ks. dziekanem Rączką na czele wśród licznych sztandarów przybyłych na tę uroczystość organizacyj i tłumu wiernych wyprowadzono nowego ks. proboszcza z plebanii do kościoła, przed którym odbyła się symboliczna ceremonia oddania kluczy od świątyni. Po wprowadzeniu do kościoła ks. dziekan Rączka złożył nowemu ks. Proboszczowi życzenia owocnej pracy na nowej placówce, zaś parafian wezwał do współpracy z duszpasterzem. Z kolei odbyła się uroczysta Msza św. z asystą, celebrowana przez ks. Proboszcza, w czasie której wygłosił kazanie były wikariusz w Kozach, a obecnie profesor w gimnazjum krakowskim ks. J.

Majgier. W kazaniu swym nawiązując do uroczystości Chrystusa Króla, wzywał do czujności i energicznej kontrakcji przeciw szerzącemu się bezbożnictwu i komunizmowi. Po Mszy św. przy biciu dzwonów odprowadzono ks. proboszcza na plebanię. — Ważne i trudne jest zadanie ks. Proboszcza w życiu parafii. On jest w znacznej



Instalacja ks. proboszcza Suchonia w Kozach: parafianie i organizacje ze sztandarami przed plebanią; obok nowy ks. proboszcz i przemawiający ks. dziekan Rączka.

mierze odpowiedzialny przed Bogiem za rozwój życia religijnego w parafii. Stąd też życzymy Ci, Księże Proboszczu, żeby praca Twa, wspierana łaską Bożą, wydała jak najobfitszy owoc. My zaś, rozumiejąc Twe zadanie, starać się będziemy pracę Twą ułatwiać i do Twych wskazówek i rad się zastosowywać. Parafianie.

KLECZA KOŁO WADOWIC

Uroczystość Chrystusa - Króla w naszej parafii była nie tylko świętem Akcji Katolickiej, ale wszystkich parafian. Spowiedź św. w sobotę wieczorem i wspólna Komunia św. w niedzielę w czasie uroczystej Prymarii odprawionej przez Ks. asystenta zgromadziła licznych członków katolickich organizacyj i parafian. Po nieszporach w przepełnionej jak nigdy i ustrojonej wieńcami sali Domu katolickiego rozpoczęła się uroczysta akademia. Na program złożyły się trzy śliczne deklamacje ku czci Chrystusa - Króla, wygłoszone przez uczennice szkolne oraz druhny KSMŻ. Referat p. t. „Jezus Chrystus królem świata" wygłosiła p. nauczycielka Józefa Studnicka. — Ale dlaczego w czasie akademii zabrakło chóru, który w naszej parafii istnieje już parę lat? (—)

PARAFIA ŚW. JÓZEFA W KRAKOWIE — PODGÓRZU

Katolickie Stowarzyszenie Mężów i Niewiast, przy współudziale K. S. M. M. i K. S. M. Ż. na Podgórzu w Krakowie urządziło dnia 31 października b. r. uroczystą Akademię ku czci Chrystusa - Króla. O godzinie 9 rano odprawioną została Msza św. w kościele parafialnym św. Józefa na Podgórzu. W nabożeństwie brały udział wszystkie Stowarzyszenia ze sztandarami. Kościół był przepełniony wiernymi. Po południu o godz. 5.30 w sali Czytelni Katolickiej przy ul. Zamojskiego 50 zagaił uroczystą Akademię ks. kan. dr Józef Niemczyński. W dalszym przemówieniu rozwijając myśl, że Chrystus jest Królem całego wszechświata, całej ludzkości, albowiem wszystko przezeń i w Nim jest stworzone i odkupione, zakończył słowy: Przez własne życie katolickie, święte, niech w nas króluje Jezus, który z krzyża panuje nad światem w purpurze krwi: Bądźmy katolikami — żyjmy z Chrystusem i promieniujmy z Chrystusem! Chór Kat. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej odśpiewał hymn: „My chcemy Boga". — Dzieci ochronki podgórskiej pod kierunkiem SS. Felicjanek odegrały obrazek sceniczny, przeplatany śpiewem i deklamacjami. Bardzo imponująco wypadł żywy obraz dzieci, oddających hołd Chrystusowi Królowi. — Referat p. t.: „Królestwo Boże" wygłosiła prof. Michalina Mossoczowa, bardzo zajmującym wstępem „Chrystus przecież jest Bogiem, a zatym tytuł „Król" jest za skromny". — Po dłuższym i bardzo rzeczowym przemówieniu zakończyła słowy: „Przyjdź Królestwo Twoje!" — Druhna Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odddeklamowała aktualny wiersz: „Niech żyje Chrystus Król!" — Druhowie K. S. M. M. odegrali zupełnie poprawnie jednoaktówkę p. t. „Przebaczenie". — Prezes Par. A. K. Roman Niezabitowski zakończył uroczystą akademię krótkim przemówieniem, poczem zaintonował hymn: „Boże coś Polskę", który uczestnicy akademii w liczbie około 400 jednogłośnie odśpiewali.

SODALICJA MARIAŃSKA SS. URSZULANEK W KRAKOWIE zaprasza b. wychowanki na obchód jej 50-lecia w dniu 8 grudnia 1937 r. i prosi o podanie adresu, celem wysłania programu uroczystości, a następnie broszury pamiątkowej.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Ś. P. KS. KANONIK FRANCISZEK PREZENTKIEWICZ, prepozyt w Wieliczce, zmarł tam 9 b. m. i 12 b. m. został pochowany, przeżywszy lat 70, a 46 kapłaństwa. R. i. p.

Ś. P. EMILIA KOZŁOWSKA, zmarła w Wadowicach 9 b. m. w 77 roku życia. Była matką trzech kapłanów, z których dwaj Karmelici, oraz zakonnicy ze Zgromadzenia Nazaretanek. R. i. p.

Z Polski

ODZNACZENIA z okazji święta Niepodległości nadane przez P. Prezydenta Rzplitej obejmują listę kilku tysięcy osób w całym państwie. Obok orderu Odrodzenia Polski przyznano Krzyże Zasługi oraz Krzyże i medale Niepodległości. Z Episkopatu order Odrodzenia Polski otrzymało czterech arcypasterzy: wielką wstęgę X. Arcybiskup R. Jałbrzykowski, a komandorię ks. Biskup Fr. Barda, ks. K. Fr. Radoński i ks. Biskup Ant. Szlagowski. Za zasługi na polu literatury i sztuki Krzyż Komandorski z gwiazdą prof. Józef Mehoffer, Krzyż Komandorski Maria Rodziewiczówna, a Krzyż Oficerski Zofia Kossak Szczucka. Z profesorów wyższych uczelni krakowskich komandorię otrzymali dr K. Majewski, Jan Krauze i Ign. Pieńkowski. Z duchowieństwa w naszej diecezji otrzymali Krzyż komandorski ks. prałat dr Stanisław Domasik, kanonik Kapituły wawelskiej i ks. szambelan Jan Madej, proboszcz w Białce Tatrzańskiej. W Krakowie m. in. za zasługi na polu pracy społecznej Krzyż Oficerski orderu Odrodzenia Polski otrzymał literat i publicysta Kazimierz Kalinowski.

PREZES PKO. DR HENRYK GRUBER odznaczony został w dniu 11 b. m. Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta z gwiazdą.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY znowu rozdała na 11. XI., jak przed rokiem, „wawrzyny akademickie" wielu osobom, których uprzednio nie pytała o zgodę, mimo że wiadomo, iż nie każdy po kompromitujących historiach PAL-u godzi się na to „zaszczytne" odznaczenie. To też nie dziw, że znowu czytamy w gazetach listy otwarte takich odznaczonych, którzy nie chcą ofiarowanego im lauru przyjąć. Wśród nich spotykamy nazwiska prof. Ignacego Chrzanowskiego i redaktora Witolda Noskowskiego.

DZIEŃ 11 LISTOPADA upłynął niestety w niepogodzie, ale ani w stolicy, ani po miastach w kraju nie powstrzymało to publiczności od udziału w szpalerach dla przypatrzenia się imponującej defiladzie wojsk oraz organizacyj młodzieżowych. Z tych nie uczestniczyła w pochodzie młodzież należąca do Stronnictwa narodowego, która natomiast ustawiwszy się gremialnie na chodnikach, rzucała wrogie okrzyki pod adresem maszerujących grup socjalistycznych i t. p.

NA POLU MOKOTOWSKIM w Warszawie mimo niepogody i mgły jesiennej odbył się niezwykły pokaz ćwiczeń wojskowych w świetle reflektorów. Wśród popisów ułańskich były np. takie: skok na pędzącego konia lub krycie się pod jego brzuchem, galop z głową jeźdźca dotykającą prawie ziemi; bieg piramidalny polegający na tym, że żołnierz stał na ramionach 2 kolegów pędzących konno, albo na grzbietach 2 koni stojąc w pędzie, prowadził obok jeszcze 2 konie itp.

WICEMINISTREM wyznań religijnych i oświecenia publicznego na miejsce ś. p. prof. Ujejskiego został prof. embriologii dr Jerzy Aleksandrowicz, były rektor lwowskiej akademii weterynarii, a ostatnio dyrektor departamentu szkół wyższych w ministerstwie.

TOW. SZKOŁY LUDOWEJ na 40-ym walnym zjeździe mianowało członkiem honorowym Rodziewiczównę, cieszącą się największą poczytnością w polskich bibliotekach.

ESTOŃSKI minister gospodarki Selter bawi w Polsce.

W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA nastąpiła z decyzji władz zmiana kuratora: na miejsce p. Musioła mianowano p. Maciszewskiego, urzędnika ministerstwa oświaty.

W LUBLINIE toczy się proces 40 komunistów, wśród których jest również córka b. kuratora szkolnego Lewickiego. Proces wykazuje stosowaną obecnie przez komunistów metodę działania przez przenikanie do organizacyj legalnych.

W RADOMIU sąd skazał znowu kilku żydowskich agitatorów komunistycznych na 8 i 4 lata więzienia za robotę wywrotową po fabrykach. W akcie oskarżenia m. in. wspomniano o ich próbach utworzenia frontu ludowego z udziałem klasowych związków zawodowych. W Kielcach toczy się proces przeciw 30 komunistom.

W KALISZU u rejenta został już sporządzony akt zapisu pół miliona zł. przez Michała Radziwiłła na rzecz owej żydówki z Drohobycza, z którą książę chce się żenić.

LIGA DROGOWA powstała dla propagandy budowania w Polsce dobrych dróg własnymi siłami ludności, odbyła w stolicy pierwszy zjazd delegatów gminnych, na którym minister komunikacji przemawiał na temat bardzo aktualny: Trzeba wyciągnąć wieś z błota! Na zapomogi dla gmin na budowę dróg jest w budżecie przyszłorocznym kwota 2 miliony zł.

FERIE ZIMOWE w szkołach trwać będą od 22. XII. do 8. I. W wyższych uczelniach zaczną się 15. XII.

MŁODZIEŻ warszawska dostała z Rzymu cząstkę relikwij św. Stanisława Kostki.

PIELGRZYMKI. Celem zapewnienia pielgrzymkom właściwej powagi Komisja Prawna Episkopatu Polski uchwaliła w swoim czasie obszerną instrukcję pielgrzymkową, zawierającą podstawowe przepisy, kto w jakich warunkach ma prawo organizować pielgrzymki.

Według tychże instrukcyj pielgrzymki są aktem religijnym i podlegają władzy Kościoła. Na urządzenie pielgrzymki potrzeba uprzedniego zezwolenia władzy duchownej, bez tego zezwolenia pielgrzymki ani ogłaszać, ani prowadzić nie wolno. Zezwolenia na pielgrzymki zagraniczne udziela Komisja Prawna Episkopatu Polski, na pielgrzymki krajowe Biskupi-Ordynariusze diecezji. Zdarzyło się ostatnio, że jedno z biur podróży ogłosiło pielgrzymkę do Rzymu bez uczynienia zadość warunkom wymaganym, a tym samym użyło bezprawnie nazwy „pielgrzymka" dla organizowanej przez siebie wycieczki turystycznej do Italii. (KAP.)

3000 PIEKARZY z całej Polski z 50 sztandarami cechowymi przybyło do Częstochowy, by w kaplicy cudownej na Jasnej Górze ślubować, że w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym kierować się będą zasadami Chrystusowymi.

W ŁODZI pożar zniszczył największą fabrykę przędzalnianą Scheiblera i Grohmana. Kilka dni przedtem spłonęła w Bielsku wielka żydowska fabryka sukna.

W SPRAWIE GDAŃSKA odbywają się po miastach Polski zgromadzenia omawiające niebezpieczeństwo, jakie przez uzależnienie Wolnego Miasta od Rzeszy musiałoby w razie konfliktu grozić Gdyni i wogóle dostępowi Polski do Bałtyku.

NA KOLEJACH wobec częstych napadów, obsługa pociągów, a zwłaszcza towarowych, będzie uzbrojona.

Z Krakowa

KOMISJA SZKOLNA Episkopatu obradowała 16 b. m. w Krakowie, a brali w niej udział X. Metropolita Sapieha i księża Biskupi Adamski, Jasiński, Lorek, Tomaka i Rospond.

ARCHIWARIUSZEM katedry Wawelskiej na miejsce ś. p. ks. prof. Fijałka został ks. dr Tadeusz Glemma, prof. U. J.

STARANIEM TOW. DOBROCZYNNOŚCI, które od 1817 roku ma w swej opiece ołtarzyk w Bramie Floriańskiej, został odnowiony i z powrotem na miejsce wstawiony obraz Matki Boskiej, pochodzący, jak się zdaje, z wieku XVII, malowany na wzór wizerunku Jasnogórskiego przez niewiadomego artystę.

W IZBIE ROLNICZEJ dyrektorem został inż. Jan Majewski z Wileńszczyzny.

ZA ZASŁUGI na polu pracy społecznej i publicystycznej ks. mgr. Henryk Weryński został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

SĄD APELACYJNY zaostrzył wyrok na uczestników wyprawy myślenickiej i odmówił wszystkim skazanym czasowego zawieszenia wykonania kary.

RODZICE słusznie żalą się, że w przeddzień święta niepodległości kazano uczniom na to nieprzygotowanym odbyć parogodzinny pochód na Wawel dla przedefilowania przed Wieżą Srebrnych Dzwonów w czasie fatalnej słoty. Mnóstwo dzieci tak zmokło na deszczu i błocie, że się poprzeziębiały. Zdaje się, że Kuratorium powinno młodzież szkolną traktować trochę inaczej, aniżeli dorosłych żołnierzy.

OPŁATKI WIGILIJNE. Kościelni parafij krakowskich zawiadamiają P. T. Publiczność krakowską, że wkrótce rozpoczną roznoszenie po domach opłatków wigilijnych. Ponieważ niejednokrotnie krążą po domach rozmaite podejrzane indywidua, kościelni proszą Publiczność, by od roznoszących opłatki żądała odpowiedniego upoważnienia z parafii, z podpisem ks. proboszcza i pieczęcią parafii.

ZEGADŁOWICZA nową powieść „Motory" skonfiskowano za „nieobyczajność".

NA SZOSIE Kraków—Proszowice rozbił się autobus: kierowca zginął, a 7 pasażerów jest rannych.

———:o:o:———

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. K. Nazwisko ks. Skwierawskiego zostało zniekształcone z powodu niewyraźnego rękopisu. Wogóle prosimy naszych korespondentów i współpracowników o wyraźne pismo, zwłaszcza przy podawaniu nazwisk, by np. z ks. Dziekana w Mucharzu psotnik drukarski nie zrobił, jak przed tygodniem, ks. Duckera.



Ze świata

RAMSAY MAC DONALD, 70-letni mąż stanu Wielkiej Brytanii, zmarł na okręcie w drodze z Anglii do Ameryki południowej. Nazwisko to wiąże się z historią ostatnich lat imperium angielskiego, którego premierem zmarły był 4-krotnie. Urodził się w chacie nędznego rybaka w Szkocji, a młodość spędził na ciężkiej walce o byt i wiedzę, jako zrazu chłopiec biurowy. Z przekonań był socjalistą. Dzienniki bez różnicy poglądów z uznaniem piszą o jego charakterze, skromności i idealizmie.

W ANGLII upaństwowiono wszystkie kopalnie węgla przez przymusowe wykupienie terenów od obecnych właścicieli.

W BRAZYLII, w obawie przed zagarnięciem władzy przez komunistów, dokonano nagle lecz bezkrwawo przewrotu politycznego. Prezydent Vargas ogłosił zmianę Konstytucji, która w republice brazylijskiej wprowadza ustrój przypominający faszyzm włoski. W Stanach Zjednoczonych przypuszczają, że to samo może stać się i w innych państwach Ameryki łacińskiej.

NARADA mocarstw w Brukseli spełzła na niczym wobec odmowy Japonii wzięcia w niej udziału.

GEN. FRANCO podobno chce przywrócić monarchię w Hiszpanii i wezwać na tron syna Alfonsa XIII, ks. Juana.

SYN MUSSOLINIEGO wrócił samolotem do Włoch z Hiszpanii cudem ocaliwszy się od nalotu eskadry czerwonej.

EX-NEGUS Abisynii żyje w Anglii prawie w nędzy.

KATASTROFY LOTNICZE zdarzyły się w tym samym dniu, co w Polsce także we Francji, Włoszech i Niemczech. W tych ostatnich zginęło 10 ludzi przy rozbiciu się samolotu pasażerskiego. W Belgii we mgle samolot rozbił się o komin fabryczny, grzebiąc 11 ludzi, wśród nich całą rodzinę wielkich książąt Heskich, lecącą na ślub.

POWÓDŹ W SYRII zniszczyła całkowicie plony rolne i 10 tysięcy domów. Straty obliczają na 40 milionów franków. Zginęło około tysiąca ludzi. Z topieli wydobyto już 600 trupów. W obawie o wybuch zarazy, szczepi się masowo ludność przeciw tyfusowi i cholerze.

W CHINACH fale rzeki Żółtej zalały prowincję Szantung, grożąc głodem milionowi ludzi pozostałych bez dachu.

KLĘSKA WOJSK CHIŃSKICH pod Szanghajem była większa, niż zrazu donoszono: wojska japońskie pobiły tam 80 dywizyj chińskich, czyli przeszło 700 tysięcy żołnierzy. Odcięcie tej finansowej stolicy Chin od Nankinu jest dla armii ciosem poważnym. Rząd chiński już opuszcza Nankin.

W CIĄGU LAT 20 w Sowietach stracono 40 tysięcy duchownych, zburzono 24 tysięcy świątyń, a 120 tysięcy cerkwi zabrano na cele przeciwreligijne.

KONGRES BIBLIOTEKARZY odbyty w ramach światowej wystawy w Paryżu spróbował obliczyć, ile jest książek na świecie. W ciągu 400 lat od chwili wydania pierwszej drukowanej książki, ludzkość wyprodukowała 300 milionów książek. Istnieje dzisiaj w bibliotekach 5 milionów książek, a każdego roku przybywa do nich po 100 tysięcy nowych. W ogóle rocznie wychodzi w świecie po 200 tysięcy książek. Najwięcej dzieł napisano o Napoleonie.

„KRZYŻACY", sławna powieść historyczna Sienkiewicza, została w Niemczech zakazaną.

Mucharz pod jasną gwiazdą

Jesień ma swój urok. Każdy jednak dzień jest uparty jak kozioł... Nie możesz bowiem być pewnym dnia ani godziny... Kiedy jechałem do Mucharza lało od rana. Niebo pokryło się grubymi mgłami, „a dysc siyk ino sie lozlygało“, jakby to powiedział Bartos Gaduła. Na chwilę tylko, a było to przed samą Kalwarią zaglądało słońce do pociągu, ale zaraz ciężkie chmurzyska, rozdeszczone, nadciągnęły od Lanckorony i... znowu to samo. Skawce utonęły w błocie. Droga jednak pod mucharską górę nie jest tak zła, aby nie można nią było iść. Owszem, owszem, nawet dość twarda i ubita. Gorzej jednak polną drogą do Mucharza... Obchodziłem błota jak linoskoczek, z kamienia na kamień i byłbym dotarł dość możliwie do Mucharza, gdyby nie pech. Przed samym bowiem kościołem przez pędzącą jak najprędzej do domu dziewczynę, zostałem zachlapany brudną wodą, jak co najmniej przez prądnicki autobus. Trudno. Jeszcze przy brzegu można nieraz utonąć... Zdziwiłem się jednak, że z kościoła wyszło bardzo dużo ludzi. Mimo deszczu i mimo znacznych odległości wiosek ludzie nie dbali na niepogodę, ale wypełnili kościół, jak zawsze po brzegi. Nie widziałem jednak ani jednego mężczyzny. Czyżby nie chodzili do kościoła? — pomyślałem. Za niedługo jednak zaczęli wychodzić. Cała kompania mężczyzn! Wszyscy bowiem w tę niedzielę mieli zmianę tajemnic różańcowych... Należą bowiem do Żywego Różańca gremialnie. Jest ich przeszło 360 ze wszystkich wsi należących do Mucharza. Ze Skawiec, z Jaszczurowej, Poręby Swinnej (dawniej Poręba Swinia), Koziniec, Śleszowic, Zawodzia i t. d. — Musimy bowiem wiedzieć, że Akcja Katolicka działa tu sprawnie. Aby nie być gołosłownym rzucę kilka cyfr, kilka spostrzeżeń, a przekonamy się, że włożono tu wiele pracy, wiele poświęcono czasu, aby katolicka myśl budowała serca i rozumy. I tak: Katol. Stowarzyszenie Mężów w Mucharzu liczy około 30 członków, K. S. Kobiet w Mucharzu 30 członkiń, w Skawcach 50, w Porębie 30, K. S. M. męskiej w Mucharzu 30, w Skawcach 30, w Śleszowicach 25, K. S. M. żeńskiej w Mucharzu 40, w Śleszowicach 35, w Jaszczurowej 30, w Porębie Swinnej 25. Apostolstwo Modlitwy liczy około 2.000 osób. Obejmuje około 150 róż. Razem około 2.260 osób należy do tych katolickich organizacyj. Jeśli zaś sobie uprzytomnimy, że parafia mucharska liczy okrągło 5.500 dusz, to przekonamy się, że to wcale imponująca liczba... A nie jest to wszystko na papierze. Trzeba tej pracy się przyglądnąć.

Miałem już poniekąd możność przyglądnąć się temu wszystkiemu w lecie, kiedy nawiedziłem te strony pisząc o Skawcach. Zebrania tłumne, efektowne, z zapałem. Młodzież męska i żeńska o dzielnej postawie. To prawdziwe zuchy. Zaraz poznasz, choćbyś ich nie wiem, gdzie spotkał, że to ze Stowarzyszenia katolickiego. Grzeczny każdy, uprzejmy, a zawsze pogodny i podbijający serca swą prostotą. Pochwali cię imieniem Boga z daleka, że serce rośnie, kiedy zobaczysz ich idących w pięknych, rogatych czapkach przez wieś. Każdemu radą posłuży i hasła pragnie wprowadzić w czyn. Nawet jeden z nich, a jest to druh Czaicki, ujął w swe ręce handel i dzielnie obsługuje wieś i solidnie, że wszyscy są z tego zadowoleni. — „Nie potrafili lepiej robić tego przebiegli Izraele i musieli zwinąć manatki i uchodzić ze wsi“. Tak powiedział jeden ze Skawczan do mnie. I słusznie. Tu bowiem ludność rozumie polskiego kupca. Stara się popierać swoją sprawę społeczną i katolicką. Ks. dziekan Motyka prowadzący Akcję Katolicką na tym terenie jest zadowolony z wyników. A praca ta przecież nie łatwa, chociaż miejscowa inteligencja również przychodzi z pomocą. Chętnie i sprawnie. Trzeba bowiem wiedzieć, że parafia jest rozległa, teren górzysty, a wszędzie potrzeba księdzu być, aby ta machina raz puszczona w ruch nie zacinała się i nie stawała. Trzeba ją doglądać, reperować, montować po fachowemu, że tak powiem. Ale też trzeba na to wiele sił, wiele zaparcia siebie... Niedziela po parafiach to prawdziwa orka na ugorze. Dzień wolny od pracy, to też na wsi dopiero wówczas ludzie zbierają się razem, radzą, obmyślają wiele spraw i zagadnień natury religijnej, czy społecznej... Prosi księdza ta lub owa wieś, i tak w kółko trzeba iść ze słowem i czynem. Nie wolno ustać ani na chwilę. Nie wolno na zew nie odpowiedzieć, bo to co było z trudem stawiane przez kilka lat, może łatwo runąć, obrócić się w gruzy. A przecież zewsząd ciągle i ciągle czeka wróg, aby obedrzeć nas z człowieczeństwa, z godności ludzkiej...

Bardzo to stary ten Mucharz, po którym dmucha teraz w jesieni i zimą górski wiatr. O nim jest wiele legend. Ba! tak dużo, że gdybym choć część z tego chciał opowiedzieć Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego“, z tego com słyszał z ust świetnego narratora ks. Dziekana i com z kroniki wyczytał, to bym kilka reportaży tym wypełnił. Jest to najstarsza parafia św. Wojciecha. Nad nią przeszedł wicher historii, klechd, baśni i opowiadań. Znał go chyba Twardowski, a słynne do dzisiaj drzwi o jednym haku, diabeł Boruta pewnie upuścił na Mucharz... Nam jednak chodzi o Mucharz dzisiejszy. O jego przekrój niejako. O jego życie, rozkosz i biedę. Mieszkańcy nie są tu posiadaczami wielkich fortun, ani wielkiej ziemi. Są przeważnie małorolni. Umieją jednak doskonale uprawiać ziemię. Nawożą sztucznymi nawozami, słuchają fachowych rad rolniczych i chętnie się specjalizują w tym kierunku. Z tych to terenów mucharskich wywozi się aż na Śląsk, na całe Podhale kapustę wagonami. Kapustę mucharską znają daleko, tak samo jak i kiełbasę mucharską. Kwitnie również i chałupnictwo.. — Wyroby różnych przedmiotów drzewnych, jak grabek, stołów, stołków i wiele innych sprzętów domowych. Wywożą to milami i sprzedają. W Mucharzu, jeśli kiedyś wiele rzeczy szło opornie, to jednak dzisiaj jest bodaj czy nie coraz lepiej... Istnieje tu Kasa Stefczyka, wielce pożyteczna dla wsi i pewna gdyż na chłopskiej oparta hipotece. Świetnie również prowadzona jest miejscowa mleczarnia. Jak w początkach swego istnienia nie miała dla siebie zrozumienia, tak obecnie cała ludność popiera ją gorliwie, widząc w tym swój własny zysk. Posiada ona dzisiaj olbrzymi dom i wzorowe wyroby, zwłaszcza masło mucharskie, o które Śląsk się zawsze upomina... — W każdym razie nie wiele przesadzę, jeśli powiem, że robi się tu wiele na miarę małego Liskowa, że Mucharz, to wieś gospodarna, że jest pod dobrą gwiazdą. I jakże o tem z radością nie napisać, kiedy w innych miejscowościach, może o lepszych warunkach, te rzeczy nie idą... Mleczarnie upadają, kółka rolnicze i spółdzielnie okradają, a szkoły walą się, zaś mieszkańcy niejednokrotnie uprawiają tylko czerwoną politykę... A przecież może być inaczej w myśl słów wielkiego poety, że...

„ja chcę, by się ludzie brali,
żeby się jako garnęli,
żeby się tak w kupę wzięli,
to by się przecie nie dali“...

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na wiecie kochani cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“, ale tes w niem jakiś Wielebny gorliwy Ks. Józef Hetnał, daję wciyry i łupnia tym komonistom i cyrwonem socyjalistąm, zydowskim hajdajom, naganiacąm! Cesć i wdzięcnoś od nas krześcijan katolików temu księzyckowi — zato! Nie tak dawno, bo porę tygodni temu, byłem w nasej cudownej świętej Kalwaryi i właśnie trefiłem na cyrwony wiec w rynku, ktory zydek socyjalista z Krakowa — odprawioł. Wszyśko kalwaryjskie zydostwo zgichnęło sie na rynku, jakby mieli z Panem Jezusem od Heroda do Piłota od Annasa do Kajfasa lecieć, a i kalwaryjskiego chrześcijańsko-katolickiego obywatelstwa tes było nie mało. He he! jak ten ucony, cybulizowany zydek - socyjalik potrzebował mówić cyrwone kozanie o kapitalistach, jak mu kalwaryjskie zydki potrzebowali dawać oklaski, przyklapki i wykrzykniki! A jak im kalwaryjskie celadniki stolarskie sekondowali, beglajtowali, zaś jeden „chrześcijanin - katolik“ socyjalik wojtek zydoski tes jako mowca wystąpił na tem cyrwonym zgromadzeniu. Oj Wojtku, Wojtku, wojtkowaty siabesgoju, niemądry, pomyślołem se, a dyć kto to sąm kapitaliści w Polsce, jako nie zydzi?! Kto na tych kapitalistów zydów, wyzyskiwacy pracuje, haruje, jak nie tysiace tysięcy polskich robotników, chrześcijan katolików! A cy ty, ty Wojtku zydoski, ty socjaliku, nie widzis, nie odcuwas tego, jak tysiące kalwaryjskich stolarzy na zydów kapitalistów swojem przemysłem stolarskiem pracuje, haruje do upadłego, a zydowie magazeniery tela, co ino tysiącne kapitały z tego wasego przemysłu stolarskiego pomnażają dlo siebie. Idąc do Kalwaryji jednego dnia, przechodziłem koło zydoskiego składu mebli, w piętrowej kamienicy, jak się wchodzi do miasta. Była godzina dziewiąta rano, a ten zyd kapitalista potrzebował dopiero wstać, wysed na ganek w bieliźnie, delektował sie słońcem, świżem powietrzem, a dziesiątki majstrów, setki celadników od przedednia na niego pracują, harują. Celadnik za 1 zł. 50 grosy, za 2 złote od szóstej do szóstej, bo jakze mu majster jego zapłaci więcy, kiedy ledwo moze nastarcyć swoją stolarnią, na zyda kapitalistę na powiększanie jego kapitału pracować, sam sie przez tego zyda kapitalistę mało co, albo nic dorobić ni może. Sławny jest ten przemysł tysięcy kalwaryjskich stolarzy, mówi o tem co roku wystawa meblowa, ale cóż z tego, kiedy wy stolarze kalwaryjscy, zamiast sie organizować dlo siebie, zamiast słuchać idejowego dla was p. majora Śmieszko, z niewoli zydów magazynierów wyzwolić sie nie umiecie, cy nie chcecie. Dokądze jesce do jasnego piernika, wy kalwaryjscy stolarze chrześcijanie katolicy, mający za patrona św. Józefa na zydów kapitalistów wasych magazynierów harować bedziecie?!

Jedno jest pociesające, ze w ty Kalwaryji coraz to więcy chrześcijańskich handlowych sklepików powstaje. P. Sarapata, mający w rynku restauracje, interes śniadankowy, a mieskający lata w niemożliwej ruderze, dorobił sie, chwała Bogu, ze sobie zbudował piękną, hygieniczną restauracyjkę. Powstało parę nowych katolickich sklepików, jak sklep zelazny, sklepy, kramy towarów miesanych. — Kiedyśta wchodzę do miasta, a tu cukierni zydoskiej jus nima, jest cukierenka chrześcijańska. Jakze sie tem uciesyłem i dzieciom swojem cukierków w niej jaze za 40 grosy kupiłem. Cytelnicy „Dzwonu“, kiedyście są w Kalwaryji z okazyji jarmacnych, sadowych cy insych — pamiętajcie o tych placówkach chrześcijańskich, pamiętajcie o tem: „Swój do swego, po swoje!“ Cy to nie wstyd, ze w tyj Kalwaryi z cudowną Matką Boską — pokolenie zydów panosy sie na pracy chrześcijan - katolików i mnozy sie.

DZIAŁ ROLNICZY

Wykorzystujmy odpadki cukrowni

Każdy plantator, dostarczający buraki do cukrowni, otrzymuje bezpłatnie 42 i **pół kilograma prasowanych wysłodków** zawierających 10 procent suchej masy (bez wody) **za każde 100 kg. zakontraktowanych i przyjętych buraków obu kategorii.**

Prasowane wysłodki, produkt wodnisty i bogaty w drobnoustroje, bardzo szybko ulegają psuciu się, wobec czego muszą być zakonserwowane przez **zakiszenie.**

Najlepiej kiszą się wysłodki w murowanych dołach, ze szczelnymi zamknięciami. Tam, gdzie takich urządzeń nie ma, **kiszenie może się odbywać wprost w dołach,** wykopanych w ziemi, w miejscu nie podmokłym. Doły te powinny być daleko dłuższe, niż szerokie i nie głębsze na 1 metr. Na dobre i długie przechowanie możemy liczyć tylko wtenczas, jeżeli wysłodki jak najszybciej zabierzemy z cukrowni i natychmiast przystąpimy do ich kiszenia.

Wysłodki układa się w dołach cienkimi warstwami i dobrze się je ubija, aby nie pozostawały przestrzenie, wypełnione powietrzem, które powoduje psucie się wytłoków. Chcąc, aby wysłodki miały dobry smak i jak najdłużej się przechowały, trzeba w nich wywołać **fermentację mleczną.** Do tego celu używa się **kwaśnego mleka lub serwatki,** polewając nią każdą, szczelnie ubitą w dole warstwę kiszonki.

Bardzo pożyteczne jest dodanie do wysłodków przed kiszeniem **melasu,** albowiem zawarty w nim cukier sprzyja fermentacji mlekowej. Dodatek soli kuchennej przy dołowaniu jest obojętny dla udania się kiszonki.

Wysłodki, ułożone warstwami w dole, zasypuje się sieczką cienko, poczem **grubą warstwą ziemi,** ubijając ją łopatą. Po uleżeniu się kiszonki, nasypujemy drugą warstwę ziemi łokciowej grubości, a wszelkie powstające z czasem w tej ziemnej pokrywie pęknięcia z powodu dalszego osiadania ziemi, szczelnie zasypujemy.

Czas kiszenia trwa zwykle 4—6 tygodni, poczem wysłodki są już gotowe do użycia.

Wysłodki buraczane należą do pokarmów nadzwyczaj łatwo strawnych. Prowadzone były doświadczenia nad karmieniem bydła mlecznego i opasowego wytłokami i burakami pastewnymi. Doświadczenia wykazały, że wytłoki pod względem pożywności przewyższały nawet buraki. Stwierdzono również, że sucha masa, pozostająca w wysłodkach zakwaszonych, daleko łatwiej i z większym pożytkiem przetrawiona zostaje przez organizm zwierzęcy, niż sucha masa wysłodków świeżych. Zauważono też, że i sam inwentarz daleko chętniej spożywa wysłodki kiszone, niż surowe, a ich smak kwaskowaty wpływa na zwiększenie apetytu.

Co się tyczy dawek, to przyjęte są następujące **porcje** wytłoków świeżych i kiszonych dla inwentarza: **opasom 50 kg., krowom mlecznym 25 kg., owcom opasowym 2—3 kg., koniom 10—20 kg., świniom 5—8 kg. dziennie na sztukę.**

Bardzo dobre skutki osiąga się przez dodanie do wysłodków melasu, co też przyczynia się do korzystniejszego jego skarmienia. Mieszanina taka podnieca bardzo silnie apetyt zwierząt i nie dopuszcza u koni do występowania kolek.

Przy skarmianiu wysłodków przez opasy następuje szybkie zwiększenie ich wagi, u roboczego zaś bydła zwiększa się siła mięśniowa i wytrzymałość, nie zauważa się też u tych zwierząt występowania potu. Żywienie nimi bydła mlecznego daje zadawalniającą wydajność mleka, u młodzieży — normalny wzrost i polepszenie stanu zdrowia, a u owiec polepszenie jakości i wydajności wełny. Wobec tego, że wysłodki buraczane **zawierają mało składników mineralnych,** służących do wytwarzania kości, trzeba wraz z nimi dawać pokarm bogaty w wapń i kwas fosforowy, albo też bezpośrednio **dodawać do paszy kredę szlamowaną** lub fosforan wapnia.

Dość często się zdarza, że gospodarze spasają zepsute wytłoki. Wynikiem tego jest występowanie u zwierząt biegunki. Należy przeto wystrzegać się tego i mieć się na ostrożności, zwłaszcza przy zadawaniu wysłodków ciężarnym i młodym zwierzętom. Trzeba zawsze pamiętać o tym, że pokarm tylko wtedy przyniesie korzyść, jeżeli będzie dawany w świeżym stanie i umiarkowanej ilości. Zewnętrzny wygląd zarówno świeżych jak i kiszonych wysłodków powinien być świeży i naturalnego koloru. Nie powinny one posiadać specjalnych zapachów i nie mogą być pokryte pleśnią.

Przemysł ludowy i chałupniczy otoczony będzie opieką

Do pewnego czasu przemysłem ludowym i chałupniczym na wsi nikt się poważnie nie zajmował. Izba przemysłowo-handlowa interesowała się tylko niektórymi gałęziami przemysłu ludowego dotyczącymi rzemieślników i chałupników w kilku miejscowościach wojew. krakowskiego. Dopiero przed trzema laty, kiedy Izba Rolnicza otworzyła referat i biuro do spraw przemysłu ludowego i powierzyła funkcje inspektorowi p. Fr. Szlenkowi produkcja ludowa otoczona została opieką i poparciem instytucji rolniczej i Funduszu Pracy.

Przeprowadzono spis chałupników, których naliczono w wojew. krakowskim koło 20 tysięcy. Z większych środowisk przemysłu ludowego należy wymienić powiaty: żywiecki, nowotarski, limanowski, nowosądecki, gorlicki, jasielski, myślenicki; część powiatu wadowickiego i krakowskiego. Do ważniejszych działów produkcji należą: trykotarstwo, tkactwo, wyprawa skór, szycie kożuchów, koszykarstwo, wyroby drzewne, koronkarstwo, guzikarstwo i inne.

W większości wypadków chałupnicy pracowali jako wyrobnicy, otrzymywali zamówienie na wyroby ludowe przez pośredników - żydów, którzy jako nakładcy odbierali towar za lichem wynagrodzeniem pracy i to zwykle w formie wymiany za nici, igły, szkiełka, lusterka i t. p. Był tu stosowany oczywiście wyzysk.

Dzięki pomocy fachowej Izby Rolniczej, a przy poparciu finansowym Funduszu Pracy, który przeznaczył na cele przemysłu ludowego 53.000 zł. w r. 1937, prace organizacyjne i oświatowe znalazły oparcie. To też pokupione zostały wzorowe narzędzie i porozdzielane między ośrodki zrzeszonych chałupników. Prace oświatowe polegały na kursach i odczytach. Przez tę działalność Izba Rolnicza przygotowała grunt dla ważnej placówki zbytu wyrobów przemysłu ludowego i chałupniczego.

Na skutek porozumienia kilku instytucyj powstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą: „Centrala Handlowa Przemysłu Ludowego". W skład spółki weszły Państw. Bank Rolny, Małopolskie Tow. Rolnicze, Tow. Przyjaciół ziemi Żywieckiej, Tow. Popierania przemysłu ludowego, O. T. R. w Krakowie i inni. Centrala handlowa postawiła sobie za zadanie zorganizować przemysł ludowy i chałupniczy, podnieść jakość wyrobów oraz zająć się zbytem detalicznym i hurtowym produkcji ludowej na rynki krajowe i zagraniczne. Pod kierownictwem dyrektora p. Ludomira Ścisły prace już zostały rozpoczęte i w najbliższych dniach zostanie otwarty dla drobnej sprzedaży sklep z wyrobami przemysłu ludowego przy Placu Szczepańskim w Krakowie.

Powstanie tak ważnej placówki handlowej przy poparciu Państw. Banku Rolnego należy uważać za krok bardzo poważny w dziedzinie uzdrowienia stosunków w przemyśle ludowym i chałupniczym. Sądzić należy, że nowa ta instytucja będzie miała na uwadze więcej cele społeczne i poprawę ekonomiczną małorolnej i bezrolnej ludności wiejskiej wyzyskiwanej dotąd przez żydowskich nakładców i handlarzy.

———0———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Niskie ceny zwierząt. Jakkolwiek dobry urodzaj ziemniaków znacznie ułatwił rolnikom przeżywienie inwentarza do wiosny, to jednak ceny zwierząt nie poprawiają się, a to skutkiem dużej wysprzedaży sztuk lekkich, niedotuczonych.

Pszenica i żyto zwyżkują. O ile na rynkach zagranicznych ceny zboża zniżkują, o tyle w Polsce zboża chlebowe mają nawet skłonność do zwyżki. Na nastrój zwyżkowy wpłynęła wiadomość o rzeczywistych niskich tegorocznych zbiorach, oraz oderwanie się od rynków zagranicznych, ponieważ wywóz zboża z kraju jest wstrzymany.

Spółdzielnie mleczarskie mają być łączone w okręgowe. Wydział mleczarski Związku Spółdzielni Rolniczych przygotował 4-letni plan przebudowy mleczarstwa. Według planu, w latach 1937—1940 powinno ulec przekształceniu na spółdzielnie okręgowe szereg spółdzielni oraz przewidziane jest wybudowanie 394 budynków i zmechanizowanie 224 spółdzielni.

Obniżka kosztów hipotecznych. Min. sprawiedliwości opracowało projekt ustawy, obniżającej koszty wpisów hipotecznych. Umożliwi to m. in. wpisanie do hipoteki wielu gospodarstw wiejskich. Właściciele tych gospodarstw nie mogli dotąd z braku hipotek, zaciągać pożyczek długoterminowych. Obecnie trudności wynikające z takiego stanu rzeczy będą usunięte.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23,75—24; pszenica 28—28,50; jęczmień 19,25—20; owies 21,50 do 21,75. Ceny zbóż chlebowych zwyżkowały.



Z Pomorza przybyło 500 Kaszubów do Warszawy dla wzięcia udziału w uroczystościach 11. listopada. Goście z polskiego wybrzeża przyjechali z własną kapelą, z regionalnym chórem i popisywali się w stolicy swoistym tańcem. Delegacja ich, którą widzimy na zdjęciu, złożyła Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi, obok dyplomu honorowego obywatela Wejherowa, osobliwe dary, jak wyroby z bursztynu, ceramikę nadmorską, modele swoich statków rybackich, hafty rybaczek a zwłaszcza cenny obrus w barwnych wzorach regionalnych oraz co najciekawsze, bukiet ślubny z wieku XVII, przechowany przez starą rodzinę kaszubską.

Wesoły kącik

RADA

— Nie znasz ty lekarstwa na ból zębów?
— Ależ tak. Znam ja taki środek, co go używa Moryc 15 lat bez przerwy.

NIE TAK JESZCZE DAWNO

— Po czemu pan sprzedaje groszek?
— Po 50 tysięcy za kilo.
— To nie drogi. Niech mi pan w takim razie da za 15 groszy.

W KOMISARIACIE

— Nie wie pan, że kobiety nie wolno bić kwiatem
— Ja nie kwiatem, panie komisarzu, — doniczką...

W RESTAURACJI

— Proszę mi dać befsztyk.
— Panie Kon, a czy z cebulką?
— A co pan myślał, że ze storczykami?

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.